Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 51. Środa, 29 lutego 1928 r. Rok IV.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

NOWA USTAWA
O UPOSAŻENIU PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH
wejdzie w życie jesienią roku bieżącego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 29 lutego. — Wiceminister Skarbu Grodyński przyjął wczoraj delegację

pracowników państwowych,

która przedstawiła memorjał domagający się uregulowania sprawy dodatku mieszkaniowego i przyznania

dodatku drożyźnianego

utrudnionym w miejscowościach kurabrodnych. Wiceminister Grodyński przyrzekł udzielić odpowiedzi w tej sprawie

w połowie marca

nadmieniając, iż sprawy te rozstrzyga już projekt opracowanej

nowej ustawy

o uposażeniu pracowników państwowych, która przed jesienią roku bieżącego ma wejść w życie.

Poseł polski w Berlinie
przeniesiony do Angory.

(Od własnego korespondenta).

Warszawy. 29 lutego. — W kołach poselskich twierdzą, że poseł polski w Berlinie Kazimierz Olszowski opuści niebawem

to stanowisko

i obejmie poselstwo w Angorze. Kandydatura następcy Olszowskiego nie jest jeszcze ustalona.

—:o:—

Okropny wypadek sportowca.
Nogi i głowę roztrzaskał o pień drzewa.

Z Zakopanego donoszą:

Podczas treningu na Pajdówkach

17-letni narciarz

nazwiskiem Wroński wpadł na obalone drzewo przyczem złamał obie nogi, dwa żebra i doznał

pęknięcia czaszki.

W szpitalu dokonano amputacji nogi oraz trepanacji czaszki w dwóch miejscach. Stan młodego sportowca bardzo groźny.

Sportowy wynalazek
Polaka.

Motower - aeroplan ziemny, wynalazek p. Franciszka Stefańskiego, członka klubu sportowego „Pogoń", osiąga zapomocą poruszanych pedałami śmigi szybkość 50 klm. na **godzinę.**

Ratowanie uduszonych.

Straż pożarna łódzka stara się zawsze o zaopatrzenie swych oddziałów we wszystkie najnowsze przyrządy, jakiemi technika walki z groźnym żywiołem w danej chwili rozporządza. W ubiegłym tygodniu otrzymano specjalny aparat do ratowania uduszonych. Na ilustracji widzimy próbę aparatu w jednym z oddziałów łódzkich. Fot. A. Meyer.

Przyjazd ministra Hermesa do Warszawy.
Waloryzacja polskich stawek celnych
pokrzyżowała plany Niemiec.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa 29. 2. — Przybywa tu dziś przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską

minister Hermes

celem przeprowadzenia z prezesem delegacji polskiej ministrem Twardowskim rozmowy na temat

waloryzacji polskich stawek

celnych. Członkowie delegacji niemieckiej narazie pozostają w Berlinie.

—:—

Na Kresach Wschodnich
stanie cały szereg budynków sądowych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23. 2. — Ministerstwo Sprawiedliwości uzyskało pierwsze

kredyty budowlane

w sumie 12-tu miljonów złotych. Dzięki temu na Kresach Wschodnich stanie

11 nowych budynków

sądowych. Między innemi Pińsk i Białystok otrzymają nowe gmachy sądów okręgowych.

Stołeczna dyrekcja pocztowa.
Przemianowanie głównego urzędu pocztowego w Warszawie.

Warszawa. 29. 2. — Ministerstwo Poczt i Telegrafów zamierza przekształcić obecny

główny urząd pocztowy

w Warszawie na samodzielną stołeczną dyrekcję pocztową która obejmie wyłącznie warszawskie urzędy pocztowe

w liczbie 21

i posiadać będzie uprawnienia okręgowej dyrekcji pocztowej.

Upór niemieckich przemysłowców metalowych.
Nieobliczalna uchwała.

(Od własnego korespondenta)

Berlin, 29 lutego. — Przemysłowcy metalowi w Niemczech uchwalili wczoraj

rozpocząć lokaut

od soboty w tych fabrykach, w których

strajk majstrów

trwa do tej chwili. Lokaut ten obejmuje około sto tysięcy robotników.

—:—

Eks-poseł Szapiel
skazany na sześć lat ciężkiego więzienia
za działalność antypaństwową.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 29 lutego. — Sąd Okręgowy wileński rozpatrywał wczoraj sprawę

byłego posła

na sejm członka tak zwanej Niezależnej Partji Chłopskiej Szapiela oskarżonego o działalność antypaństwową, mającą na celu oderwanie części terytorjum Polski na rzecz Sowietów. Eks-posła sąd skazał

na sześć lat

ciężkiego więzienia.

—:—

Kwota emigracyjna z Polski
do Stanów Zjednoczonych
będzie podwyższona
z dniem 1-ym lipca roku bieżącego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 29. 2. — Według doniesień z Nowego Jorku prezydent Coolidge przedłożył senatowi amerykańskiemu

sprawozdanie o rewizji

dotychczasowego systemu rozdziału kwot emigracyjnych dla poszczególnych państw europejskich. W sprawozdaniu tem kwota emigracyjna

dla Polski

z dniem 1-ym lipca r. b. podwyższona zostaje z 5982 na 6.090.

—:o:—

Echa nadużyć poborowych
w województwie kieleckiem.
Aresztowanie łodzianki.

Z Kielc donoszą:

Śledztwo w sprawie głośnej afery poborowej, wykrytej na terytorjum

powiatu opatowskiego,

o czem donieśliśmy przed kilku dniami prowadzone jest w dalszym ciągu z niesłabnącą energją. Śledztwo koncentruje się w Kielcach. Na terenie pow. opatowskiego, w szczególności w Opatowie i Ostrowcu,

dokonano nadużyć

przy ostatnim poborze w maju i czerwcu ubiegłego roku.

Wszyscy aresztowani,

w liczbie siedmiu osób,

są mieszkańcami Ostrowca i Opatowa.— Poza powiatem opatowskim aresztowano jedynie

Orensztajnową w Łodzi

i d-ra Zierera, lekarza wojskowego, którego aresztowano w Przemyślu po uprzedniem przeprowadzeniu rewizji w jego mieszkaniu we Lwowie.

Wbrew dawniejszym doniesieniom w Kielcach nikogo nie aresztowano.

—x—

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,47
Nowy-Jork	8,89
Paryż	35,06
Szwajcarja	171,66

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,55
Złoty	57,60
Dolar	5,11
Przekaz na Warszawę	8,89

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu	8,88
W płaceniu	8,87

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Niesnaski między sojusznikami
z Rapallo.
Młodociana komunistka niemiecka odznaczona przez Woroszyłowa.

Korespondent moskiewski „Berliner Tageblatt" p. Scheifer w depeszy z dnia 28 b. m. o obchodzie dziesięciolecia czerwonej armji w bardzo

rozżalonym tonie

donosi, że komisarz armji i floty nadał pannie Lehmann młodocianej komunistce berlińskiej tytułu „honorowej pionierki".

P. Scheffer pisze: Jest to napewno jedyny w swoim rodzaju wypadek, aby minister wojny państwa, które znajduje się z innem państwem w wyraźnie przyjacielskich stosunkach na uroczystości odznaczał organizację, która

dąży do przewrotu w tem państwie

w danym razie w Niemczech wszelkiemi środkami. Można sobie wyobrazić, co by powiedziano w Moskwie, gdyby p. Gröner w urzędowej formie nadał odznaczenie jakiejś rosyjskiej

organizacji monarchistycznej".

Wyuzdaną „bohaterką" berlińskiego procesu —
zajął się urząd opieki.

Z Berlina donoszą:

Urząd opieki nad małoletniemi w Steglitz zażądał od ojca Hildy zupełnego

zrzeczenia się praw opieki

i władzy rodzicielskiej i po rozpatrzeniu wszystkich danych wypowiedział życzenie, aby Hildegarda Scheller została oddaną do surowego zakładu wychowawczego, gdzieby pozostawała aż do 21 roku życia. Usiłowaniom ojca powiodło się zła godzić wyrok w tym kierunku, że Hilda

opuści na cały rok Berlin

i osiedlona zostanie w jakiejś wiejskiej okolicy, gdzieby odzyskała spokój i równowagę ducha.

W ostatnich dniach ojciec Hildy otrzymał znowu kilka propozycyj ze strony przedsiębiorstw filmowych. Jedno z nich proponowało za pozwolenie grania udzielone córce do filmu, dzienną gażę 300 mk., na przeciąg kilku tygodni. Również kilka księgarni nakładowych proponowało, by córka jego wydała u nich swoje pamiętniki. Ojcu, za nakłonienie Hildy obiecywano kilka tysięcy marek. Stary Scheller odrzucił wszelkie propozycje.

Oficer czerezwyczajki
uciekł z raju sowieckiego do Polski.

Z Lublina donoszą: Do dowództwa jednego z oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza na Polesiu zgłosił się oficer sowiecki, który

zbiegł do Polski.

Jest to niejaki Demidow Aleksander, pełniący dotychczas służbę w czerezwyczajce jednego z powiatów nadgranicznych.

Jako powód swej dezercji podał on walki ideologiczne wewnątrz partji komunistycznej i zupełne ignorowanie przez rząd sowiecki

postulatów mas pracujących.

W przededniu sezonu budowlanego,
Rada Ministrów radziła nad tanią cegłą.

Z Warszawy donoszą:

Członkowie rządu zebrali się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem wicepremjera Bartla.

Przedmiotem obrad była akcja zmierzająca do zapobieżenia

drożyźnie cegły

w rozpoczynającym się sezonie budowlanym.

W tej aktualnej sprawie odbędzie się w niedzielę o godz. 4 po poł. specjalne posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

Pierwsze trzy łodzie podwodne w polskiej marynarce wojennej.
Kadry oficerskie i podoficerskie kształcą się we Francji.

Z Warszawy donoszą:

Polska marynarka wojenna czyni stałe postępy w swym rozwoju. W połowie marca wysyła ona do Francji

18 podoficerów

pod komendą kpt. Pławskiego celem wyszkolenia się w służbie łodzi podwodnych.

Będzie to pierwsza kadra podoficerska w tej służbie, która posiada już kilku wyszkolonych we Francji oficerów.

Po ukończeniu

rocznego kursu

w Tulonie marynarze polscy w rangach podoficerskich wrócą do kraju i tu staną się instruktorami dla dalszego zaciągu żołnierskiego, który stanie do służby w tej

nieznanej dotychczas u nas

broni morskiej.

Na przyszły rok przybędą też z Francji do Polski trzy łodzie podwodne, które obecnie tam się budują na obstalunek rządu polskiego.

Do obsługi każdej z tych łodzi potrzebną będzie załoga, złożona z 40 marynarzy i 4 oficerów.

Smiertelna jazda „na gapę"
na dachu wagonu kolejowego.

Ze Lwowa donoszą:

Na dachu pociągu, idącego ze Stanisławowa do Lwowa, znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny

z rozbitą czaszką.

Był to Mojżesz Nemeth, który chcąc dostać się bez biletu do Lwowa, wdrapał się w Stanisławowie na dach wagonu kolejowego. W chwili, gdy pociąg przejeżdżał przez most kolejowy, Nemeth

uderzył głową

o krawędź górnych wiązadeł mostu i został zabity na miejscu.

Włoch — odznaczony srebrnym krzyżem zasługi.

Z Trjestu donoszą:

W konsulacie polskim w Trjeście konsul generalny W. Kwiatkowski dokonał w obecności personelu i osób z kolonji polskiej dekoracji srebrnym krzyżem zasługi p. Antoniego de Galasso, od 6 lat bliskiego

kontraktowego urzędnika konsulatu.

Włocha, rodem ze Spalato.

P. de Galasso w roku 1920 zaciągnął się jako ochotnik do 36 p. p. „Dzieci Warszawy", gdzie otrzymał stopień podporucznika W. P. Żonaty z Polką, jest całą duszą przywiązany do Polski, co mu nie przeszkadza być szczerym partjotą włoskim.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Napięcie agitacji wyborczej w ostatnim tygodniu jest kolosalne w całym kraju. Warszawa zalana jest kompletnie powodzią agitacyjną. W Łodzi wszystkie mury oblepione są odezwami i afiszami. W energji propagandowej prym trzyma Blok bezpartyjny i P. P. S. Inne listy zupełnie giną w powodzi ulotek i afiszów jedynki i dwójki.

(—) W Warszawie grupa studentów dopuściła się ekscesów na ulicy Śniadeckich i poturbowała kilku policjantów. W związku z zajściami rektor wystosował do rektora uniwersytetu list, piętnując te wybryki młodzieży.

(—) Na skutek energicznych zabiegów p. starosty Rżewskiego, Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał 100,000 złotych kredytu dla rzemieślników i drobnych kupców powiatu łódzkiego.

(—) Według ogłoszonych wczoraj cyfr statystycznych, wybudowano w roku ubiegłym 1132 izby mieszkalne.

(—) W szparnii zakładów Szajblera i Grohmana wybuchł wczoraj pożar, który dzięki energicznej akcji II, IV i V oddziałów straży udało się zlokalizować.

(—) Konkurs na budowę domów robotniczych, ogłoszony przez Tow. Akcyjne „Domy Robotnicze" stojące pod protektoratem J. E. ks. biskupa d-ra Tymienieckiego został wczoraj rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę otrzymał łodzianin, architekt Wiktor Gesler, dwie następne biuro inżynierskie „Trud" w Warszawie.

Parada w zaświatach.
Wisielec na strychu.

Piotrków, 29. 2. — Przed paru dniami 30-letni Michał Parada, zamieszkały we wsi Bujny Szlacheckie, gminy Kociszew, pod Piotrkowem usiłował

powiesić się na strychu

własnego domu. Szwagier jego w ostatniej chwili odciął desperata i z trudem przywrócił go do życia. Parada przez tydzień leżał nieprzytomny i po tym czasie dopiero powrócił do zdrowia.

W dniu wczorajszym Parada nagle zginął, zaniepokojeni domownicy zaczęli go poszukiwać

lecz bezskutecznie.

Dopiero dzisiaj rano znaleziono jego zwłoki. Parada powiesił się ponownie na strychu domu, na tej samej belce co przedtem. Zwłoki wisielca zabezpieczone zostały przez policję do zejścia specjalnej komisji sądowej.

Parada osierocił żonę i troje drobnych dzieci.

Napad rabunkowy w lesie.
Bandyci zrabowali wieśniakowi... 25 złotych.

Piotrków, 29 lutego. Wczoraj około godziny 7 wieczorem w lesie pomiędzy wsią Kluki a Osinami, powiatu piotrkowskiego dokonano

napadu rabunkowego.

Do przechodzącego mieszkańca wsi Klubi Michała Przewora wybiegło z za drzew dwóch zamaskowanych osobników i jakaś kobieta.

Z okrzykiem „ręce do góry!" zatrzymali Przewora i pod groźbą użycia broni zrabowali mu portmonetkę z 25 złotemi. Na prośby Przewora aby mu pozostawiono gotówkę napastnicy

pobili go

i nieprzytomnego pozostawiwszy w lesie, zbiegli. Przewór odzyskawszy przytomność udał się do najbliższego posterunku policyjnego i zameldował o napadzie. Za napastnikami wszczęto natychmiastowy pościg, lecz jak dotąd bezskutecznie. Dalsze poszukiwania trwają.

Strzał w biurze transportowem.
Samobójstwo bezrobotnego.

Łódź, 29 lutego. — W dniu dzisiejszym około godziny 10-ej rano w lokalu biura tranzytowego Mazo i Wolfsi przy ulicy Wschodniej 76, rozległ się

strzał rewolwerowy,

któremu towarzyszył odgłos upadającego ciała. Przechodnie wbiegli do biura, gdzie zauważyli leżącego na podłodze eneganckо ubranego mężczyznę z przestrzeloną głową. Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu natychmiastowej pomocy odwiózł desperata, którym okazał się 44-letni

Jakób Wendrowski,

zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 200, do szpitala im. Poznańskich.

Tło samobójstwa następujące:

Wendrowski swego czasu pracował w dużej firmie. Obecnie jako bezrobotny, złożył swemu byłemu szefowi wizytę, która zakończyła się sprzeczką. Po wyjściu z gabinetu nieszczęśliwiec strzelił sobie w usta.

Stan desperata beznadziejny.

Krew ludzka na rzemiennym pasie.
Straszna śmierć robotnika.

Łódź, 29. 2. — Wczoraj około godziny 5 po południu w fabryce Silbersteina przy ulicy Karola 36 wydarzył się

wstrząsający wypadek.

W tkalni został porwany przez pas transmisyjny robotnik 55-letni Andrzej Kornacki, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej 82. Świadkowie wypadku wydali przeraźliwy krzyk i usiłowali transmisję zatrzymać zanim to się udało, Andrzej Kornacki już nie żył; pasy transmisyjne oberwały nieszczęśliwemu

obie nogi

powodując natychmiastowy zgon. Zwłoki tragicznie zmarłego robotnika pozostawiono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Andrzej Kornacki osierocił żonę chorą i

5 drobnych dzieci.

Niesamowity balast przydrożnego drzewa.
Jeden z tych, którym sprzykrzyło się życie.

Łódź, 29 lutego. Dzisiaj około godziny 11 rano kilka kobiet przechodzących przez las łagiewnicki pod Łodzią, zauważyło na przydrożnym drzewie

wiszącego mężczyznę.

Z przeraźliwym krzykiem kobiety pobiegły do pobliskiego posterunku policyjnego i zameldowały o swem odkryciu. Wydelegowani na miejsce policjanci zwłoki wisielca zabezpieczyli do czasu zejścia władz sądowo-śledczych. Denat jest mężczyzną

lat około 60-ciu,

średniego wzrostu, krępy, blondyn z długiemi wąsami i ubrany był w zieloną kurtkę i takąż spodnie, marynarkę szarą, granatową maciejówkę i trzewiki ze sztylpami. Dowodów osobistych przy wisielcu nie znaleziono.

Kto zamordował człowieka?
Policja stara się wyświetlić zagadkę.

Łódź, 29 lutego. Dzisiaj rano kilku wieśniaków przybyłych do lasku pomiędzy wsią Kielczygłówek a Lipami, w powiecie wieluńskim znalazło

trupa mężczyzny

lat około 45. Zawezwano policję, która po obejrzeniu zwłok ustaliła, że nieznajomy

został zamordowany

zapomocą jakiegoś tępego narzędzia. Zwłoki zabezpieczono do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Zamordowany, którego nazwiska dotąd nie ustalono, ubrany był w krótką kurtkę, mowską, spodnie koloru kawowego, czapkę — klistówkę, na nogach miał owijacze. Buty prawdopodobnie skradł mu morderca. Zarządzone poszukiwania i obławy nie dały dotąd wyniku. Dalsze poszukiwania trwają.

Z PABJANIC.
Łuna jasności nad grodem Florjana.
Projekt oświetlenia ulic.

Z Pabjanic donoszą:

Uchwalony przed paru dniami przez magistrat projekt oświetlenia Pabjanic, przewiduje po usunięciu pewnych usterek i niedokładności, bogate oświetlenie

principalnych ulic

miasta, na których będą umieszczone lampy 300-watowe pośrodku jezdni co 50 metrów każda. — Ulice boczne będą oświetlone lampami umieszczonemi na specjalnych słupach. Poza tem w projekcie przewidywane jest umieszczenie na domach latarń z numerami. Latarnie te będą wzorowane na Krakowie, to znaczy, że będą zamiast blaszanemi otoczone

matowemi szybami

co w znacznej mierze przyczyni się do oświetlenia ulic.

Poza tem oświetlone odpowiednio zostaną place, skwery i parki miejskie.

Prace magistrat rozpocznie w przyszłym tygodniu.

Koncert na budowę świątyni.
Udział artystów stołecznych.

Z Pabjanic donoszą:

Komitet budowy kościoła Najśw. Marji Panny w Pabjanicach, chcąc przysporzyć funduszów na

wykończenie świątyni

urządza w dniu dzisiejszym interesujący koncert z udziałem znakomitych artystów sceny warszawskich.

Między innemi udział wezmą Mieczysław Jelecki, Henryk Szatkowski i M. Maszewska.

Koncert odbędzie się w sali kina miejskiego o godzinie 8 wieczorem.

Godziwa ta, a rzadka w Pabjanicach rozrywka wzbudziła duże zainteresowanie wśród mieszkańców.

Postać Chrystusa po raz pierwszy na ekranie.

Religja w subtelnem odczuciu sztuki filmowej.

Przed premjerą „Króla Królów" w Łodzi.

Gdy przed niespełna rokiem nadeszła do Europy wiadomość, że rozpoczęto w Hollywood pracę nad filmem, przedstawiającym dzieje Chrystusa, przyjęto ją z niedowierzaniem i oczekiwano filmu

z pewnym sceptycyzmem.

Twórcą filmu jest Cecil B. de Mille, jeden z najznakomitszych i jednocześnie najśmielszych reżyserów amerykańskich. On to przed niewielu laty stworzył znany film „Dziesięcioro Przykazań".

„Król Królów" przewyższa wszystko widziane dotychczas na filmie. Gdy w „Dziesięciorgu Przykazań" olśniewały widza przedewszystkiem

imponujące sceny masowe.

stanowią one w „Królu Królów" raczej tło akcji, która obraca się prawie wyłącznie dookoła postaci odtwórcy Chrystusa, H. B. Warnera.

Postać Chrystusa występuje tu po raz pierwszy na srebrnym ekranie. Cecil B. de Mille stanął przed trudnem zadaniem wyzyskania Nowego Testamentu umiejętnie i wyraziście do celów kinematograficznych. Reżyser uniknął wszelkich trudności wyjątkowo zręcznie i z wielką subtelnością.

Rzeczą najtrudniejszą było, oczywiście, odnalezienie właściwego odtwórcy postaci Chrystusa. Reżyser miał trudne bardzo zadanie wybrania artysty, odpowiadającego pod każdym względem

idealnemu pojęciu Zbawiciela,

żyjącemu w wyobraźni ludzkiej.

W tym celu zebrano prawie 200 obrazów Chrystusa, pędzla najznakomitszych malarzy wszystkich krajów, poczem skopiowano łącznie twarze z obrazów najpopularniejszych. Z pośród

5.000 kandydatów

najbardziej odpowiednim okazał się Anglik, H. B. Warner. Jego wspaniała i pełna prostoty interpretacja uczyniła się w najwyższej mierze do sukcesu filmu.

Piękna głowa, długa, wąska czaszka, jasne włosy, szlachetnie, uduchowione rysy twarzy, duże, jasne,

dobrotliwe oczy,

oczy znające cierpienie i jaśniejące miłością.

Również pozostali odtwórcy ról głównych, jak 12 apostołów, arcykapłan Kajfasz i t. d. tworzą galerje wybitnie

charakterystycznych postaci,

w których historyczną wierność położono duży nacisk. Sceny Wieczerzy Pańskiej, noc w Ogrójcu i inne są może piękniejsze i wznioślejsze,

niż obrazy Leonarda da Vinci.

Reżyser nie poskąpił również efektów realistycznych. Biczowanie i ukrzyżowanie wywołują

wstrząsające wrażenie.

Wstrząsające są sceny, gdy zasłona w świątyni rozdziera się od góry do dołu, skały pękają, ziemia drży, a groby się otwierają. Nakoniec — promienna postać zmartwychwstającego Chrystusa.

Premjera tego najwznioślejszego dzieła odbędzie się wkrótce i w Łodzi.

Miarodajni przedstawiciele nauki, sztuki, literatury i prasy, kościoła i urzędów świeckich, związków i stowarzyszeń wszystkich warstw i religij stwierdzają, że malarska strona filmu stanowi nowe kryterjum piękna w sztuce, zaś duch jego zachwyca

swą poezją.

Koszty wykonania filmu wyniosły przeszło 2,8 miljonów dolarów. Budowa świątyni i wzgórza Golgoty przewyższa wszystko, czego kiedykolwiek dokonano w wytwórni. Sama tylko brama Nikanora wznosi się do wysokości 45 m. Sztucznie usypane wzgórze Golgoty pokrywało 15.000 metrów kw. i wymagało do naświetlania 450 lamp o sile 35.000 amperów

Ostrożny rybak.

Żona: — Stary wracaj, bo będzie burza...
Mąż: — Gdzie — na morzu czy w domu?

Dzień wytwornej damy.

(Napisała Clara Bow).

Clara Bow, dziewiętnastoletnia gwiazda Paramountu, uchodzi w Ameryce za wyrocznię w sprawach mody. Jeden z miesięczników paryskich urządził ankietę, w której panna Clara rzuciła następujący szereg „złotych myśli":

Moda nie zmienia się tak szybko, jak się to wydaje naszym zgorzkniałym tetrykom. Tylko w dziedzinie toalety wieczorowej sejsmograf mody notuje znaczne odchylenia w stosunku do dawnych czasów.

Nosimy w dalszym ciągu kolorową bieliznę i nie zwracamy uwagi na głosy protestu w tym względzie. Najbardziej lubiany jest kolor niebieski, chociaż bielizna fraise, zielona i liljowa wygląda również bardzo pięknie pod przejrzystą suknią wieczorową.

Na przedpołudnie, wypełnione pracą lub sportem, pozostały w dalszym ciągu jumpery.

Wełna przetykana jedwabiem,

wygląda pięknie, jest ciepła i praktyczna.

Jedwabna suknia popołudniowa wymaga długich rękawów. W dziedzinie kolorów przeważają tu kolory ciemne. Jako materjału używa się najwięcej jedwabiu i aksamitu, crepe satin, crepe de Chine i crepe georgette. Bardzo pięknie wyglądają materjały przetykane srebrem lub złotem. Wysłanki krawców idą w tym kierunku, by zapomocą frendzli i rodzaju trenów nadać figurze bardziej miękką linję.

Wieczore triumfują w całej pełni elementy kobiecej tualety. Suknie wieczorowe, to jakieś fantastyczne kombinacje jedwabistego aksamitu, pereł, koronek i lśniących kamieni. Niema tu właściwie żadnych ścisłych przepisów. Piękna długa suknia stylowa jest tak samo na miejscu, jak krótka spódnica,

sięgająca do kolan.

W dziedzinie kolorów najmodniejsze są suknie wieczorowe koloru czarnego. Kosztowna biżuterja perły, lśniące naszyjniki, jednem słowem wszystko, co lśni i błyszczy, jest dziś nieodzownym dodatkiem do sukni wieczorowej. Nawet bucik chce lśnić setkami świateł. Na posadzkach balowych zjawiają się więc lakierowane lub jedwabne pantofelki koloru tęczy. Drogocenne obcasy, przybrane lśniącemi kamieniami, potęgują jeszcze blask.

Krótko mówiąc, moda obecna daje wspaniałe ramy, w których może błyszczeć kobieca uroda.

Arcykapłan czarnego dymu.

Tajemnice najstraszliwszej trucizny.

Ośrodkiem handlu opjum na Europę jest od niepamiętnych czasów Marsylja.

Władze tamtejsze utrzymują cały korpus agentów, mających na celu

wyłapywanie kontrabandy,

przychodzącej stale z miast Dalekiego Wschodu i od czasu do czasu agenci wykrywają przemytników.

Praca jest jednak bardzo trudna i rzec można beznadziejna, gdyż należałoby poddać bardzo szczegółowej rewizji każdy okręt, przypływający ze Wschodu.

Przemytnikami opjum są nietylko podróżni,

ale i marynarze.

Pod każdą niemal podszewką ubrania, w walizach, w puszkach od konserwów kryje się biały proszek, dający ludziom ukojenie i zatratę.

Przed niedawnym czasem wpadł w ręce policji ogromny orzeł azjatycki, wypchany opjum.

Kiedyindziej w bochenkach chleba

znaleziono pudełka,

zawierające opjum.

Dzięki sprytowi jednemu z francuskich dziennikarzy, nazwiskiem Albert Loudres, udało się dotrzeć do źródła organizacji handlarzy opjum.

Na czele licznej, a niewidzialnej armji przemytników stoi stary Chińczyk, zwany w żargonie marynarskim „ojczulkiem"

Chińczyk ten tytułuje się „ojcem uciemiężonych", „arcykapłanem czarnego dymu" i „rozkoszą mandarynów".

W rękach jego znajdują się nici tajemnej organizacji, która zasypuje Europę narkotykiem.

Loudres dotarł do mieszkania „ojczulka" w charakterze grosisty, który chciał nabyć

większą ilość opjum.

Rewelacje dziennikarza nie dały wielkiej korzyści. Gdy Chińczyk spostrzegł, iż wpadł w pułapkę, zniknął bez śladu, a przemytnictwo opjum idzie utartemi szlakami i tak, jak dawniej, kieruje niem niewidzialna dłoń „arcykapłana czarnego dymu".

ZOSZCZENKO.

REDUKCJA.

— Dawniej, obywatelu — mówił Grzegorz Iwanowicz — odbywało się wszystko prościej. — Narzeczony wiedział co, gdzie i jak. Tu narzeczona, tam matka, a tam posag.

Jeśli miała posag, wiedziało się wszystko, czy w gotówce, czy też domek jakiś na trwałych fundamentach. Jeśli była gotówka — zacny ojciec wymieniał, a jeśli domek na trwałej podstawie — wiedziało się jaki domek. Z drzewa, albo z kamienia. Wszystko daje się oglądnąć, nie może być mowy o oszustwie.

No a teraz? Niech tylko jaki narzeczony spróbuje. Dzisiejszy ojciec ma zwyczaj nie dawać pieniędzy. Skoro zaś narzeczony liczy na inne mienie oblubienicy, rzecz wygląda przedstawia się jeszcze gorzej.

Powiedzmy nieruchomości — futro na przykład. Wisi ono, wisi miesiąc, czy też dwa. Można to futro widzieć codziennie dotykać rękami, ale kiedy zbliża się wesele, okazuje się, że to futro należy do subiektora, a nie do narzeczonej.

Tak teraz wygląda majątek!

Jestem starym rewolucjonistą z 1900 roku, należałem do wszystkich możliwych partyj, a jednak wcale się w tych nowych stosunkach nie wyznaję.

Jeszcze jedno ma znaczenie — narzeczona na stanowisku. Tu trudno chyba o oszustwo. Mają przecież stanowisko, rangę, kategorję... Ale i tu człowiek wpaść może.

Mnie naprzykład podobała się dziewczyna. Uczyniliśmy do siebie słodkie oczka. Poznaliśmy się. Zapytałem gdzie pracuje, ile wynoszą jej zarobki.

— Pracuję — powiedziała — w domu towarowym. Gaża moja wynosi tyle i tyle

W porządku — odparłem — dziękuję pięknie, owszem. Podoba mi się pani. — Ranga pani jest mi sympatyczna, a także płaca nienajgorsza. Chciejmy zawrzeć poważną znajomość.

Począłem z nią chadzać do kina. Płaciłem za bilety. — Tak czyniliśmy przez pierwszy i drugi tydzień, potem postawiłem jej ultimatum. Musi mnie wprowadzić do swego domu.

Wprowadziła mnie. Oczywiście w domu stara matka. Ojciec stary rewolucjonista.

Im dalej, tem lepiej. Odwiedzałem ją często i wytężałem uwagę. Z mateczką omawiałem filozoficznie kwestje, np. jak żyją, czy nie zbyt nędznie. Czy też, niech Bóg zachowa, nie będzie trzeba mi pomagać?

— Nie — rzekła — co do pomocy, to nie potrzebujemy. A co się tyczy posagu, nie chcę zataić — niema go wcale. Jedynie dać możemy trochę bielizny i pół tuzina łyżek.

Byłem zadowolony. Co znaczy posag? Pracuje ona przecież w piętnastej randze, ma dużo ulg, renumeracyj... To znaczy więcej niż posag.

Powiedziałem to na głos. Wtedy staruszka rozpłakała się. Także ojciec, stary rewolucjonista, wzruszony był do łez. I zaręczyliśmy się. Rozmowy, wzdychania.

Staruszka czyniła aluzje w sprawie kościoła.

— Nie byłoby źle, gdybyście wzięli ślub w kościele — mówiła. Nie chciałem. Jestem starym rewolucjonistą. Nie mogę działać wbrew memu sumieniu.

Zgodzili się wkońcu i pobraliśmy się. Zrana poszła piękna żoneczka do pracy, a o czwartej wróciła do domu. W rękach miała teczkę. I tak codzień mijały nam miodowe tygodnie.

Pewnego dnia przyszła zapłakana. — Bez teczki. Zredukowali ją. Chce mi się rzucić na szyję, ale ja jestem chłodny.

Za pozwoleniem, mówię, nie żądałem od was posagu, ale liczyłem się z waszem stanowiskiem.

Młoda małżonka była niepocieszona.

— Co zrobić — mówi — zwolniono mnie jako zamężną.

Ująłem ją za rękę i poszliśmy do mateczki.

— Dziękuję wam, mówię, za dobrą przysługę. Czyż myślicie, że możecie spokojnie spać dlatego, żeście mi dali tuzin łyżek? To się nazywa posag, jak ją zredukowali.

Staruszka w płacz. Także ojcu, staremu rewolucjoniście, stanęły łzy w oczach.

— Wszystko pochodzi od Boga — powiedział. — Może i tak będziecie mogli żyć z sobą.

Chciałem za to wypoliczkować łajdaka. Ale wstrzymałem się. Mógłby mnie, drab zaskarżyć. Splunąłem więc tylko i poszedłem.

Rozwiodłem się więc i szukam narzeczonej. Co mi się teraz trafi? Takie to posagi są obecnie. Komu tu wierzyć?

Piękna teściowa lekkomyślnego sportowca.

Rywalizacja dwóch kobiet.

Niebywałą sensacją dla kół towarzyskich Londynu jest morderstwo, dokonane onegdaj

strzałem rewolwerowym

przez Annę Crawiton na swej przybranej matce, pani Katarzynie Thompson. Tło tej niesamowitej zbrodni jest następujące:

Przed dwoma laty wyszła Anna, licząc wówczas 20 lat, za bogatego przemysłowca, Jerzego Crawitona. Małżeństwo doszło do skutku z miłości. Zwłaszcza ona pałała gorącem i trwałem uczuciem ku Jerzemu, który uchodził za jednego z najlepszych tennisistów angielskich. Crawilton był dosyć przywiązany do swej młodej i

pięknej żony,

ale jako człowiek światowy i lekkomyślny, już w kilka miesięcy po ślubie zaczął ją zaniedbywać i zdradzać.

W tym wypadku żony głupie robią mężom straszliwe sceny zazdrości. Żony mądre wolą patrzeć na „wycieczki" okiem pobłażliwem w słusznej nadziei, że taka metoda prędzej przywróci im męża niż wszelkie wymówki, skargi i narzekania.

Pani Crawlton wybrała drugą drogę. I rzeczywiście mąż zawsze wracał

skruszony do Anny,

a choć nie robiła mu wyrzutów, starał się ją przebłagać kosztownemi podarkami. W ten sposób minęły dwa lata od chwili ślubu. Ale w czasach ostatnich zaszła w zachowaniu się sportsmana dziwna zmiana. Nieraz na kilka dni znikał z domu, a po powrocie nie mówił do żony ani słowa usprawiedliwienia lub mimo jej spokoju obrzucał ją obelgami i zniewagami.

Anna, zaniepokojona widocznem zdenerwowaniem i rozdrażnieniem męża poczęła go śledzić. Dowiedziała się przedewszystkiem, że Jerzy jest codziennym gościem w domu

jej macochy,

pani Katarzyny Thompson. Nie podejrzewając jeszcze niczego, udała się natychmiast do macochy, z którą zresztą po śmierci ojca nie utrzymywała bliższych stosunków i zapytała ją poprostu, czy wie coś o powodach zdenerwowania Crawltona.

Macocha zmieszała się straszliwie i oblana purpurowym rumieńcem zawołała

z przesadnem oburzeniem:

— Cóż ja mogę o tem wiedzieć?

— Wszakże Jerzy bywa tutaj prawie codziennie! — odpowiedziała spokojnie Anna.

— To potwarz! Kto ciebie tak dobrze poinformował? — krzyknęła piękna i młoda jeszcze macocha.

Wówczas w duszy oszukanej żony zrodziła się pewność. Oto zrozumiała, że mąż zdradza ją z panią Thompson.

— Zabrałaś mi Jerzego — oświadczyła głosem cichym, lecz stanowczym — Zapłacisz mi za to.

To mówiąc, wyjęła z torebki mały, stalowy browning, który od pewnego czasu stale przy sobie nosiła i celnym strzałem położyła

macochę trupem.

Następnie usiłowała popełnić samobójstwo. Ale na odgłos strzału wbiegła służba i udaremniła zamiar desperatki.

Niebawem zasiądzie 22-letnia zabójczyni na ławie oskarżonych, a proces jej zwróci uwagę całego Londynu, gdyż należy ona do rodziny starej i bardzo poważanej.

Ziemia jest płaska — a nie okrągła.

Tak przynajmniej twierdzi przywódca sekty Syonu.

Do Europy przybywa niebawem niezwykły gość z Ameryki Glan Voliva, przywódca sekty Syonu, (nazwa pochodzi od miasteczka Syon koło Chicago). Sekta ta założona została przez Australijczyka Dava, który wkrótce dorobił się

znacznego majątku.

Następca Dava, Glon Voliva jest panem życia i śmierci wyznawców tej sekty, której głównym dogmatem jest, że ziemia jest płaska, a nie okrągła. Zapytany przez przedstawicieli prasy o dogmat swej wiary, Voliva odpowiedział: Fakt, że możemy ziemię objechać dookoła, nie świadczy jeszcze, że ziemia jest kulista. Przecież jeżdżąc dookoła powierzchni koła także powracamy do punktu.

z którego wyjechaliśmy.

Gdyby ziemia była kulą, wówczas — zdaniem przywódcy sekty — wody oceanów wylałyby się w przestrzeń wszechświata. Według przepisu, religii miasta Sjonu, wyznawcom jej nie wolno pić, palić, tańczyć, chodzić do teatru, ani grać w karty.

Voliva udaje się z żoną w podróż kilkomiesięczną do Anglji, Francji, Niemiec, Hiszpanji, Portugalji, Grecji, a także do Egiptu i Palestyny.

Podobnego gościa ma także i miasto Łódź. Swego czasu zgłosił się do nas jakiś „inżynier", który twierdził znowu, że ziemia nie obraca się

dookoła słońca.

Gdyby tak było — rzekł „odkrywca" — to samolot wzniósłszy się w powietrze zupełnie nie potrzebuje jechać do Kijowa, gdyż Kijów do niego sam przyjdzie.

Różnica między twórcami nowej nauki polega na tem że prorok amerykański na głupocie własnej i ludzkiej już zrobił majątek, a nasz siedzi gdzieś i klepie brydze.

Czyżby nasze społeczeństwo było naprawdę mądrzejsze od innych?

—:—

Krateczki sądowe.

Zeszpecona twarz młodzieńca.

Straszliwa broń kobiety.

Miłość jest grą niebezpieczną i z tem się bezwzględnie należy liczyć dla uniknięcia przykrych skutków swej nierozwagi. Miłość — to igranie z ogniem. Ni stąd ni zowąd możesz się człowieku, boleśnie oparzyć, algo też, co jest jeszcze gorsze, ciebie oparzą chociażby kwasem solnym czy siarczanym. Nim nadobnej niewieście powiesz upajające słówko — kocham! — które jak klucz złoty otwiera drzwi Edenu, zastanów się dobrze, byś później nie żałował. Nie zadawalniaj się stwierdzeniem, że dana kobieta posiada liczko gładkie i ładne nóżki. Winieneś przedewszystkiem poznać jej charakter. I nietylko dlatego by się przekonać, czy istotnie nada się ona dla ciebie na towarzyszkę żywota, lecz także i w tym celu, by dokładnie powiedzieć, jak zareaguje na to, gdy pewnego pięknego dnia powie jej: moja kochana! jesteś bardzo miła, bardzo sympatyczna ale mam ciebie już dosyć! z miłością naszą pas! addio, pisuj do mnie na Berdyczów!

OFIARA KOBIET.

Różne bowiem kobiety, różnie na tego rodzaju finał reagują. Jedne wpadają w rozpacz i zalewają się łzami; jeśli powiedzmy jest to, jaka uboga a przyzwoita do czasu zapoznania się z tobą, naturalnie stary donżuanie! — panienka, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że lekarz Pogotowia będzie miał robotę z płókaniem żołądka desperatki; inne na słowa rozstania reagują zgoła obojętnie; jest to znak, że same są już znudzone miłością i zdołały już zaopatrzyć się w nowego adoratora; są jednak i takie, które popadają w szał a wtedy — strzeż się człowieku, gdyż całość osoby twej narażona jest na szwank. Od kobiet takich należy zawczasu umykać, jeśli w przewidywaniu jest zerwanie. Tak należy czynić, skoro się chce uniknąć losu chociażby takiego Bronisława Kołodziejczyka, którego poznać miałem okazję nie dalej, jak wczoraj w sądzie okręgowym. Zeszpecona na zawsze twarz świadczyła aż nad to o tem, jaką straszną w skutkach miał przygodę ze wzgardzoną kochanką. Pokrótce opowiemy dzieje tej tragicznej miłości:

JAK SIE POZNALI?

Bronek Kołodziejczyk, chłopak jak się patrzy przystojny, dowcipny, do tańca i do różańca, miał szalone powodzenie u nadobnych dziewcząt. Przepadały za nim, lgnęły doń, jak muchy do miodu. Wielu pannom zawrócił głowę, przy żadnej jednak nie mógł, czy też nie chciał dłużej nieco się utrzymać. Aż na jakiejś tam zabawie poznał tę, która miała dlań stać się przekleństwem całego życia. Zwała się Bronisława Bednarska, a należała do gatunku t. zw. kobiet demonicznych. Przypadł jej okrutnie do gustu, Kołodziejczyk, postanowiła go przeto zdobyć. I doniela swego. Został jej narzeczonym. Ona traktowała sprawę serjo, on zaś... Jakby tu powiedzieć? Romans z Bednarską bawił go zrazu, wkrótce jednak poczuł, że ma jej najzupełniej dość. Nie mówił jej tego, dlatego tylko, że się bał. Niejednokrotnie bowiem zapowiadała mu, że jeśli ją zdradzi, to kwasem siarczanym oczy mu wypali. A wiedział, że Bednarska należy do rzędu tych kobiet, z któremi żartów niema. Lecz oto poznał pewną ładną dziewczkę, nazwiska jej nie wymieniamy, gdyż bardzo o to prosiła i zaczął z nią chodzić w tajemnicy przed Bednarską. Nic się jednak na tym świecie nie ukryje. Gdy Bednarska dowiedziała się o nowym romansie swego Bronka, wpadła w gniew straszliwy. Urządzała mu piekielne awantury, biła niemal. On jednak też się zawziął. Stawiając wszystko na kartę, oświadczył jej pewnego dnia, by mu dała spokój, ponieważ zaręczył się z kobietą, którą naprawdę kocha. I sprowokował nieszczęście.

STRASZLIWA ZEMSTA.

W dniu 4 sierpnia 1927 r. gdy wychodził z bramy domu, w którym mieszkał, przy ul. Leszno 50 podbiegła doń Bednarska i chlusnęła mu w twarz kwasem siarczanym. Instynktownie zastawił rękę oczy i w ten sposób uchronił się od ślepoty. Został jednakże straszliwie poparzony kwasem siarczanym. Bednarska śmiała się szatańsko: „Teraz już żadna kobieta na ciebie nie spojrzy, każda odwróci się ze wstrętem". Nieszczęśliwego Kołodziejczyka przewieziono do szpitala, Bednarską zaś aresztowano i osadzono w więzieniu.

W dniu wczorajszym stanęła przed sądem. Nie przyznała się do winy, oświadczając, że to Kołodziejczyk chciał ją właśnie kwasem oblać. Świadkowie jednak zeznali inaczej. I oto p. sędzia Zaborowski, po przemowie prokuratora Kubiaka, skazał Bednarską na 4 miesiące więzienia.

Sa-wicz.

Szatan alkoholu opętał ojca trzech córek

Bomby gazowe na usługach policji.

Józef Weiner, zamieszkały w Chicago, po wypiciu większej ilości alkoholu rozpoczął awanturę; dobył rewolweru i zaczął grozić zastrzeleniem żony Józefy

i trzech córek,

mianowicie: Hermanji, lat 17, Francisz lat 15 i Anny, lat 12. Rodzina jego w porażeniu najwyższem, widząc wściekłość Józefa, wybiegła z domu i poszukała schronienia u sąsiadów. Stamtąd kobiety wezwały policję.

Gdy przybyli policjanci i próbowali wejść do domu Weinera, ten wstrzymał ich okrzykiem:

— Stać! Kto się zbliży, padnie trupem!

Policjant Undermeyer, nie zważając na rozkaz, podszedł do drzwi, ale kula z rewolweru Weinera przeszyła mu płaszcz. Policjanci nie pozostali dłużni i odpowiedzieli salwą. Weiner schował się do innego pokoju i z okna dalej strzelał do policjantów.

Nadeszły posiłki. — Otoczono dom, przez szyby wrzucono bomby gazowe do środka. Strzały umilkły i zapanowała cisza. Ponieważ w domu był gaz duszący, zawezwano straż pożarną z maskami. Gdy strażnicy weszli do wnętrza, zobaczyli Weinera leżącego na podłodze bez przytomności. Wezwany lekarz stwierdził, że Weiner

popełnił samobójstwo,

strzelając sobie w skroń.

—:—

Morderca w wielkim stylu

wpadł w ręce policji.

Donoszą z miejscowości Hanau (Niemcy):

Policji tutejszej udało się przez zaaresztowanie pewnego zbrodniarza unieszkodliwić mordercę

w wielkim stylu,

na którym ciąży szereg krwawych zbrodni. Mianowicie przed kilku dniami aresztowano czeladnika rzeźnickiego Henryka Nackermanna, który zamordował małą, siedmioletnia dziewczynkę. — Obdukcja zwłok wykazała, że przyczyna zbrodni jest zboczenie seksualne mordercy.

Sprawca usiłował

popełnić samobójstwo,

lecz zamiar jego udaremniono. Rewizja, dokonana w mieszkaniu Nackermanna odkryła straszliwą niespodziankę: znaleziono wiele chusteczek do nosa i

części garderoby,

należących do różnych kobiet, pokrwawionych krwią ludzką, które zbrodniarz widocznie usiłował przed aresztowaniem sam wyprać. Przypuszczać należy, że Nackermann zgładził cały szereg ofiar swego zboczenia.

Duże usta są oznaką dobroduszności.

Co mówi profil twarzy?

„Pokaż mi swój profil, a ja ci powiem, kim jesteś". Takie brzmienie chce nadać starej sentencji angielskiej psycholog dr. Fryderyk Graves, który twierdzi, że profil jest ważnem źródłem

poznania charakteru człowieka.

U kobiet w szczególności trwale ujawniają się w profilu dziedziczne i nabyte cechy charakteru, wyraz twarzy natomiast zmienia się ustawicznie skutkiem mimiki. Badania form profilu wykazały, że osobniki zmysłowe mają profil ostro zakrojony z grubemi wargami i powiekami; człowiek oschłego serca wykazuje ostre kontury nosa, warg i ust.

Trzeba jednak brać przy badaniach pod uwagę, że profil ukazuje nam jedną tylko stronę twarzy, bardzo rzadko zupełnie podobną do drugiej.

Dotychczasowe obserwacje dały szereg cennych wskazówek do określenia charakteru człowieka z form jego profilu.

Duży nos znamionuje

człowieka szlachetnego,

o szerokim horyzoncie myślowym; postępuje on jednak często nieoględnie i nierozsądnie.

Duże usta są oznaką dobroduszności, a małe, o ostrym zakroju i cienkich wargach, każą przypuszczać charakter złośliwy, podstępny.

Duży nieco zawisający nos wskazuje na nieprzeciętne uzdolnienie.

Oczy natomiast zwodzą stale, gdyż „okna duszy" są często przysłonięte, wyraz ich nienaturalny.

—:—

„ME

Jeśli ktoś sobie wyobraża, polega na zadaniu wybranej sobie kilkunastu

suchych pytań

skrzętnem zapisaniu rzeczowiedzi, to zdziwiłby się niezmiernie świadkiem mojej rozmowy gościem warszawskim p. M Ćwiklińską.

Otulona w ziełonkawy szla[r]na i świeża, częstuje mnie he[r]szkami z tak wdzięcznym u[ś]e pierwsze moje pytanie brz[m]

— Gdzie jest pani

bardziej czarująca?

na scenie czy w życiu prywat[n]

Niestety, wskutek zbytniej [s]p. Ćwiklińskiej, pytanie t[o] bez odpowiedzi. — Gawędzim

— Znam Łódź od bardzo [d]rzące moi. Trapszowie, byli ściśle związani z teatrem tute[j]prawda mnie starali się

trzymać zdala od scen

że „natura ciągnie wilka do l[a]sne skłonności...

— Talent! — wtrącam sz[y]

...odezwały się i we mnie. [J]rałam tutaj w swoim czasie, [d]ługiej przerwie, przyjechałam [z] gościnne występy przed d[y]grałam w „Szkole kokot". Wt[e]am wrażenie nieszczególne — owej kanikuły nie sprzyjały n[a]tomiast jestem zachwycona [n]ażdym względem. Miasto ro[z]gromnie,

nabrało kultury.

Życie ma tu rozmach szalony. [J]amerykańskie! Wybieram s[ię] gowania tego wrażenia do ki[e]ść wiem, że mnie to zmęczy. [m]i port w Genui, którego hał[a]śliniowo - gwałtowny ruch zde[n]e aż do łez...

— A jakże się pani podoba [p]naszej głośnej Łodzi?

— Umie słuchać! Umie s[ł]uchać lepiej i uważniej, niż w[a]e. Podczas pierwszych pr[z]erażała mnie

ta skupiona cisza,

dawiałam się, że nudzę publi[k] Warszawie kilkakrotnie akc[e]ją brawa i oklaski. Ale za t[o] na „Bolbec'u" opuszcza te[a]wili, gdy małżonkowie się g[o]dź cierpliwie czeka, aż mecen[a]yzna swemu mężowi, iż miał[a] ć — w sobotę.

J. KRZEWIŃSKI.

BALETNI

POWIEŚĆ.

— Ptaszkom dać papu — z[a]ło dziecko. Bona podała m[u] szkę, którą dziewczynka niezg[r]mała na kawałki, rzucając je [i] wołając, jak na kurczęta: „C[i]p!"

Wróble zleciały się na tę uc[z]ty bułkę, nie mogąc jednak p[o] mlazda zbyt dużych okruchów. Obserwowanie ptaszków r[o]przykrzyło i zażądało, aby ją [z] zaprowadziła na górkę.

Gdy oddaliły się bona z dz[i]. Lodzia odpędziła wróble i [z]zbierała okruchy bułki, paku[j] do zmieścić do buzi. W te[n] adszy z apetytem poczęstun[e]aczony dla wróbli, zaspok[o]erwszy głód.

Po bezsennej nocy ułożyws[z]awie pod krzakami. Lodzia za[s]jedząc, jak długo tak spała, [z]usłyszawszy kaszel profeso[r] dać w pauzie między wykła[d]edł z gmachu konserwatorju[m] ytać gazetę na świeżem p[o]dka miała ochotę wyjść z pod[o] śladując sposób żebrania dzi[e]osić jegomościa o jałmużnę, a[l] się... Nie miała odwagi. Nim dowała, profesor spojrzał na [n]szedł...

„MECENAS BOLBEC"

— jako stuprocentowa kobieta.

Urocza artystka o Łodzi i łodzianach.

Jeśli ktoś sobie wyobraża, że wywiad polega na zadaniu wybranej za ofiarę osobie kilkunastu

suchych pytań

i skrzętnem zapisaniu rzeczowych odpowiedzi, to zdziwiłby się niezmiernie, będąc świadkiem mojej rozmowy z uroczym gościem warszawskim p. Mieczysławą Ćwiklińską.

Otulona w zielonkawy szlafroczek, jasna i świeża, częstuje mnie herbatką i ciastkami z tak wdzięcznym uśmieszkiem, że pierwsze moje pytanie brzmi:

— Gdzie jest pani

bardziej czarująca?

na scenie czy w życiu prywatnem?

Niestety, wskutek zbytniej skromności p. Ćwiklińskiej, pytanie to pozostaje bez odpowiedzi. — Gawędzimy o Łodzi.

— Znam Łódź od bardzo dawna. Rodzice moi, Trapszowie, byli przed laty ściśle związani z teatrem tutejszym. Co prawda mnie starali się

trzymać zdala od sceny,

bo „natura ciągnie wilka do lasu" — rodzinne skłonności...

(— Talent! — wtrącam szybko).

...odezwały się i we mnie. Występowałam tutaj w swoim czasie, poczem, po długiej przerwie, przyjechałam do Łodzi na gościnne występy przed dwoma laty. Grałam w „Szkole kokot". Wtedy odniosłam wrażenie nieszczególne — upały lipcowej kanikuły nie sprzyjały mi. Obecnie natomiast jestem zachwycona Łodzią pod każdym względem. Miasto rozwinęło się okromnie,

nabrało kultury.

Życie ma tu rozmach szalony. Co za tempo amerykańskie! Wybieram się dla spotęgowania tego wrażenia do kilku fabryk, choć wiem, że mnie to zmęczy. Przypomni mi port w Genui, którego hałaśliwy, podniowo - gwałtowny ruch zdenerwował mnie aż do łez...

— A jakże się pani podoba publiczność naszej głośnej Łodzi?

— Umie słuchać! Umie skupić się i słuchać lepiej i uważniej, niż w Warszawie. Podczas pierwszych przedstawień przerażała mnie

ta skupiona cisza,

dawiałam się, że nudzę publiczność. — W Warszawie kilkakrotnie akcję przerywają brawa i oklaski. Ale za to Warszawa na „Bolbec'u" opuszcza teatr już w chwili, gdy małżonkowie się godzą — a Łódź cierpliwie czeka, aż mecenas Bolbec wyzna swemu mężowi, iż miała go zdradzić — w sobotę.

— Czy zadowolona pani, że jako pole do popisu przeznaczono pani Teatr Kameralny.

— Najzupełniej. Lubię grać w takich niewielkich

przytulnych teatrzykach.

— A gdzie pani woli, w małym czy dużym?

— Och, ja wszędzie tak strasznie lubię grać! — z entuzjazmem wykrzyknęła urocza rozmówczyni. — Teatr, to praca, i ciężka praca, ale nie umiałabym bez niej żyć. Nie lubię tylko prób generalnych. — Niema wtedy podniety w postaci publiczności.

a jest już trema.

— Jakto? Pani ma tremę? — pytam z niedowierzaniem.

— Jeszcze jaką! Na próbach zawsze „gram", a nie „markuję", więc partnerzy widzą, jak interpretować będę moją rolę, chwalą mnie i uspokajają. Nic nie pomaga! Boję się paniczne, że nie spodobam się publiczności.

— Co, rzecz prosta, nigdy nie ma miejsca. A jak pani się czuła na balach łódzkich?

Doskonale. Byłam zresztą na kilku balach, częściej, niż zwykłam w Warszawie. Podobał mi się zwłaszcza bal korpusu i — oczywiście, reduta prasy. Na reducie był przemiły nastrój, a przytem wytwornie i elegancko. Jednem słowem — pobyt mój w Łodzi byłby nieprzerwanem pasmem wesela, gdyby nie jedno „ale".

— Na Boga! Cóż to za „ale"?

— Moje dwukrotne spóźnienie na przedstawienia niedzielne. Po południu grałam w Warszawie w Narodowym. — Wprost stamtąd

nawet uszminkowana

wsiadłam do samochodu i — w drogę. Ale mimo najlepszych chęci i moich i szofera — nie zdążyłam w porę. Odwołano przedstawienia dwukrotnie — a ja tak nie lubię robić publiczności zawodu! Pewno się na mnie gniewają — bo nie wiedzą...

— Pani! Spieszę powiedzieć...

— Jakto? Odejdzie pani, nie spytawszy mnie,

co myślę o modzie?

Wszyscy mnie o to zawsze pytają! — ze śmiechem wyznaje „magister elegantiarum" stolicy.

— Zamieniam się w słuch!

— Podoba mi się obecna moda nadzwyczaj. Taka lekka, powiewna, tyle falban, kloszy, upięć!

Nawskroś kobieca

i to najwięcej cenię. Zwłaszcza cieszę się, że zaczynają nosić dłuższe suknie.

— Czyżby się pani cieszyła? Mając takie śliczne nóżki??

— Kobieta zawsze potrafi pokazać, co trzeba, lub — pozwoli się domyślać. Kto wie, czy to nie większy jeszcze urok.

Najzupełniej „pod urokiem" — opuszczam złotowłosą „Niewierną".

I. R.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!
Arcyfilm p. t.
„Nad brzegami Gangesu"
potężny dramat.
W roli głównej ulubieniec publiczności, bohaterski **HARRY PEEL.** Niezwykła treść, przepych i bogactwo wschodu.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 4 popoł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 30

Pomysłowe oszustwo niebieskich ptaków.

Wyłudzanie datków od naiwnych.

Ze Lwowa donoszą:

W dniu wczorajszym aresztowano we Lwowie Stanisława Woinarowskiego oraz Kazimierza Jarymowicza pod zarzutem całego szeregu

pomysłowych oszustw.

Mianowicie obaj aresztowani od października 1927 r. krążyli po rozmaitych firmach oraz zgłaszali się do osób prywatnych i pod pozorem zbierania ogłoszeń do mającego wyjść z druku rozkładu jazdy kolejowej wyłudzali rozmaite kwoty. Oszuści podawali się za funkcjonarjuszy P. P. i twierdzili, że dochód z wydawnictwa przeznaczony jest na rzecz „Domu Zdrowia" i Bursy Policjanta Polskiego.

Powinęła się im jednak noga i zostali aresztowani.

Aresztowano równocześnie Fryderyka Gembalskiego, który również pod pozorem kwesty na rzecz „ociemniałych żołnierzy" wyłudził od rozmaitych ludzi znaczną kwotę pieniężną oraz

datki w naturze.

Wszyscy trzej zostaną po ukończeniu śledztwa pierwiastkowego osadzeni w więzieniu przy ul. Batorego.

Wisielec w stajni.

Samobójstwo wieśniaka.

Ze Lwowa donosza:

Wczoraj w Woli Dobrostańskiej pod Lwowem w stajni powiesił sie gospodarz Hryń Wojciechowski. Gdy zdziwiona długą nieobecnością ojca, weszła do stajni córka jego Marja zderzyła się u wejścia

z wiszącemi nogami

samobójcy. Dziewczyna z przerażenia dostała ataku histerji. Wdrożone dochodzenia wykazały, iż Wojciechowski żył źle z rodziną i często kłócił sie z żoną. Po każdej rodzinnej awanturze Wojciechowski odgrażał się przed sąsiadami, że tak mu dokucza bieda, iż kiedyś ze złości sie powiesi.

W r. 1923 Wojciechowski dwukrotnie usiłował się powiesić, został jednak

odciety ze sznura.

Rodzina widząc, że groźby jego wypowiadane są na serjo pilnowała każdy jego krok. Wczoraj jednak Wojciechowski skorzystawszy z chwilowej nieuwagi rodziny, udał się do stajni pod pozorem nakarmienia koni i powiesił sie.

Zbrodnia czy morderstwo z litości?

Gospodarz zadusił żonę.

Z Przemyśla donosza:

Onegdaj we wsi Krzywcze powiatu przemyskiego ,gospodarz Michał Szybiak zamordował

swą własna żonę,

poczem oddał sie w ręce policji. Szybiak zeznał, że mordu dokonał w chwili, gdy żona jego dostała ataku epileptycznego. Dochodzenia wykazały, że Szybiak przyparł wijącej się w ataku epileptycznym żonie, kolanami piersi, poczem ścisnąwszy jej ręką gardło, zadusił. Morderce osadzono w więzieniu sądu karnego w Przemyślu. Niewiadomo czy zachodzi tu wypadek potwornej zbrodni czy też morderstwo z litości.

I. KRZEWIŃSKI. 44)

BALETNICA.

POWIEŚĆ.

— Ptaszkom dać papu — zaszczebiotało dziecko. Bona podała małej bułeczkę, którą dziewczynka niezgrabnie pomrvała na kawałki, rzucając je na ziemię wołając, jak na kurczęta: „Cip cip cip cip!"

Wróble zleciały się na tę ucztę i dziobały bułkę, nie mogąc jednak porwać do dzioba zbyt dużych okruchów. Dziecku obserwowanie ptaszków rychło się przykrzyło i zażądało, aby ją opiekunka zaprowadziła na górkę.

Gdy oddaliły się bona z dziewczynką, Lodzia odpędziła wróble i łapczywie zbierała okruchy bułki, pakując ile się dało zmieścić do buzi. W ten sposób, zjadłszy z apetytem poczęstunek, przeznaczony dla wróbli, zaspokoiła nieco pierwszy głód.

Po bezsennej nocy ułożywszy się na ławie pod krzakami, Lodzia zasnęła. Nie wiedząc, jak długo tak spała, obudziła się, usłyszawszy kaszel profesora, który dając w pauzie między wykładami wyszedł z gmachu konserwatorjum przeczytać gazetę na świeżem powietrzu. Lodka miała ochotę wyjść z pod krzaka i naśladując sposób żebrania dziadka, poprosić jegomościa o jałmużnę, ale wahała się... Nie miała odwagi. Nim się zdecydowała, profesor spojrzał na zegarek i poszedł...

Zostawił na ławce gazetę! Genjalny pomysł w jednej chwili przyszedł Lodzi do głowy; schwyciła dziennik pozostawiony przez profesora i wybiegła na ulicę, wołając, jak zawodowi „gazeciarze" warszawscy: Kue Poaa!

Sprzedała.

Mocno ścisnęła w garści, własnym przemysłem zdobytą, miedzianą monetę i wstąpiła do piekarni po dwie bułki.

Zjadłszy je, uczuła się pokrzepiona na ciele, co dodało jej ducha, a wrodzonemu sprytowi — w niewoli domowej utraconej — inicjatywy.

Jakże chętnie teraz skorzystałaby z komfortowej łazienki margrabiego...

Nie wpuści jej nawet do przedpokoju w tych łachmanach...

Jedynie Turowicz budził w niej specjalne zaufanie. Z wdzięcznością, myśląc o nim, wspomniała jego dyskrecję, z jaką nie docierał do jądra prawdy, gdy wyparła się z nim pierwszy raz wszelkiej znajomości.

Tak. On by może nie rozgadał po teatrze, w jak opłakanym stanie spotkał Hipsiównę po paru miesiącach od czasu sensacyjnego jej zniknięcia. Długo biła się z myślami, długo krążyła koło domu zaglądając do okien, gdzie stary kawaler zajmował parterowe mieszkanie od frontu.

Obawiała się, że gdy zadzwoni, otworzy jej stara gospodyni Turowicza.

Zaglądając do okien, spostrzegła w jednem z nich pooraną zmarszczkami twarz tak sobie dobrze znajomą.

Gdyby mogła dostać do szyby, zapukałaby....

Nasunęła gwałtownie chustkę na oczy, gdy ujrzała wychodzącą z bramy gospodynię Turowicza z koszykiem w ręku. Stary kawaler najpewniej sam jest w mieszkaniu... Już teraz bez wahania wpadła do bramy i zapukała do drzwi, na których przybity pluskiewkami bilet wizytowy opiewał: „Oskar Turowicz — artysta teatrów rządowych w Warszawie".

Gdy gospodarz otworzył jej drzwi swego mieszkania, bez zaproszenia wśliznęła się do przedpokoju.

— Proszę mnie aby nie wyrzucić — zawołała niby z humorem, choć serce jej biło i nie była pewna, jak Turowicz zareaguje na wizytę żebraczki. — Ja jestem Hipsiówna.

— Co? Kto?!... zdziwił się niepomiernie.

— Hipsiówna... No... Lodzia... — objaśniała mała, odrzuciwszy z głowy chustkę i starając się, aby komik mógł w tej nędznej, ubranej w łachmany żebraczce, poznać elegancką niegdyś towarzyszkę mecenasówny Zamieckiej.

Zdziwił się stary jej okropnym wyglądem i zaprowadził ją do kuchni.

W krótkich słowach opowiedziała mu następującą historję. Porwali ją jacyś złoczyńcy, którzy ukradli jej sukienkę, bieliznę i obuwie, ubrali w te łachmany i kazali jej żebrać. Teraz dopiero udało jej się uciec i zdecydowała się przyjść do Turowicza po radę i pomoc.

Mimo specjalnego zaufania, jakie miała do Turowicza, nie odważyła mu się powiedzieć całej prawdy.

Możliwe, że on nie bardzo wierzył w bajeczkę sprytnego dziewczątka, ale tak, jak wtedy, nie starał się przekonywać Lodzi, że kłamie.

Za jego dyskrecję i wyrozumiałość Lodzia była mu niezmiernie wdzięczna. Oszczędził jej upokorzenia i trudów umysłowych, związanych z wykręcaniem się i kombinowaniem nowych blag.

Lodzia uprosiła go, aby w jakikolwiek sposób postarał się wydostać od Zamieckiej jej rzeczy, których tam, dzięki kaprysowi i rozrzutności rozpieszczonej jedynaczki, nagromadziło się było sporo.

— Pewno zechcesz się umyć? — spytał patrząc na umorusaną jej buzię, skołtunione włosy i bose, aż czarne od brudu nogi.

— I owszem — odrzekła naiwnie, jak osoba, która chciałaby obmyć ręce przed obiadem. Otworzył łazienkę i rzekł:

— No, to używaj, mała. Ja tymczasem postaram się o twoje rzeczy.

— A co pan Zosience powie? — zapytała zaniepokojona, obawiając się, aby jej nie zasypał.

— Jeszcze nie pomyślałem nad tem — odparł — ale ja już coś tam wymyślę takiego, że i kapusta będzie cała i obie kozy zadowolone.

— O Jezu! — przypomniała sobie — a jak pani gospodyni wróci z miasta.. Jakby mnie tak tu zastała....

— No to co? — spytał. Złożyła przed nim ręce, jak do modlitwy i żebrzącym tonem, jak jej dziadek o jałmużnę, prosiła Turowicza o to, aby prócz niego nikt z dawnych znajomych nie wiedział o jej metamorfozie.

d. c. n.

Dzień w Łodzi.

Gdy głód zapuka do drzwi...

Smutne życie dwóch kobiet.

We wsi Gospodarz pod Pabianicami zamieszkiwała od lat kilku 27-letnia Amalja Gustaw wraz

z matką staruszką.

Córka pracując w jednej z fabryk łódzkich jako tako zarabiała na utrzymanie. Przed paru miesiącami Amalia Gustaw straciła pracę. Żyjąc nadzieją znalezienia roboty utrzymywała się ze sprzedaży skromnych ruchomości a gdy i tego zabrakło głód zapukał do drzwi jej mieszkania. Zdeterminowana Amalia postanowiła odebrać sobie życie i pewnego dnia usiłowała otruć się

jodyną.

W decydującej chwili matka wytrąciła z rąk córki szklankę. Mimo to Amalja nie zrezygnowała z pierwotnego zamiaru i w dniu wczorajszym podczas nieobecności matki, napiła się

kwasu solnego.

Wijącą się w bólach córkę zauważyła matka. Desperatkę dającą słabe już tylko oznaki życia przewieziono do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej w Łodzi.

Stan Amalji Gustaw bardzo ciężki.

Czy wolno mężowi bić żonę?

Przypadkowe spotkanie.

Genowefa Janczak, zamieszkała we wsi Mirosławice, uciekła od swego męża pijanicy do Łodzi.

Janczakowi bez opieki żony w domu było źle więc zaczął ją poszukiwać. W dniu wczorajszym przyjechał do Łodzi i przypadkowo żonę - uciekinierkę spotkał na ulicy Lutomierskiej. Podbiegł uradowany do niej i zaczął prosić aby wróciła do domu. Gdy odmówiła, Janczak rzucił się na żonę Sponiewierana, skopaną i zbita wydarli

z rąk awanturnika

przechodnie. Do nieprzytomnej prawie kobiety wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł Janczakową, która odniosła złamanie trzech palców prawej ręki i zwichnięcia nogi do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Romana Janczaka

aresztowano

i wraz z odpowiednim protokółem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Nieudany spacer 4-ga osób.

Sensacja ulicy Składowej.

W dniu wczorajszym Władysław Słonecki, zamieszkały pod Zgierzem bawił w Łodzi u kolegi niejakiego Mieczysława Stolarka zamieszkałego przy ulicy Tokarskiego 29. Wieczorem obaj przyjaciele wybrali się na maleńkie „polowanko". Zapoznawszy dwie

miłej powierzchowności

kobiety, zaczęli spacerować z niemi po ulicy Składowej. W pewnej chwili przed nimi zamajaczyły 2 męskie postacie. Kobiety nagle rzuciły się w panicznym strachu do ucieczki.

Tymczasem obaj osobnicy podeszli do Słoneckiego i Stolarka i z miejsca zaczęli się awanturować. Po krótkiej sprzeczce wydobyli tępe narzędzia i poturbowawszy przeciwników dotkliwie, ulotnili się. Słoneckiemu i Stolarkowi, którzy odnieśli tłuczone

rany głowy

udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego. Tajemniczych awanturników poszukuje policja.

U malarza.

Nowobogacki: — Chciałbym zamówić portret swej małżonki.
Malarz: — Czy biust?
Nowobogacki: — Co też pan wygaduje? Nie biust ino twarz.

Panienka bez bucików.

Wesoła awantura w śródmieściu.

Przed kilku dniami Rozalja Przybyłowska, bez stałego miejsca zamieszkania, będąc u koleżanki swej niejakiej Władysławy Bukowińskiej, służącej, zamieszkałej przy ulicy Szerokiej 34, skradła jej

nowe buciki

wartości 40 złotych. Bukowińska spostrzegła kradzież zaraz po odejściu koleżanki, lecz nie mogła jej nigdzie znaleźć. Dopiero przypadek przyszedł jej z pomocą. Wczoraj po południu Bukowińska idąc ulicą Piotrkowską, zauważyła spacerującą Przybyłowską. Na nogach miała skradzione buciki.

Bukowińska nie namyślając się ani chwili podbiegła do Przybyłowskiej i jednem uderzeniem powaliła ją na ziemię. Następnie

ściągnęła jej buciki

z nóg i zaczęła uciekać. Przybyłowska w pończochach zaczęła ścigać Bukowińską i ujawszy ją wszczęła alarm. Posterunkowy odprowadził obie dziewczyny do komisarjatu, gdzie po przeprowadzonem dochodzeniu buciki oddano Bukowińskiej zaś bosą Przybyłowską

osadzono w areszcie

do dyspozycji władz sądowych.

Sen na parapecie okna.

Nieubłagana żona.

Wczoraj wieczorem Józef Zeltyng, ślusarz, zamieszkały przy ulicy Płockiej 19, upił się i w stanie upojenia godnym wrócił do domu. Żona na widok męża

wybuchła gniewem

i palnąwszy mu mówkę, kazała mu się wynosić z mieszkania.

Zeltyng widząc, że sprzeciwianie się rozgniewanej żonie pociągnąć może nieobliczalne skutki za sobą, wyniósł się cicho i siadł w oknie na pierwszem piętrze. Wskutek silnego wyczerpania Zeltyng zdrzemnął się i spadł z okna

na podwórze.

Krzyk pokaleczonego Zeltynga, który uległ złamaniu ręki usłyszeli lokatorzy i zawezwali karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił Józefa Zeltynga w stanie ciężkim

pod opieką żony.

Jestem kupcem z prowincji!

Ponętny zwitek banknotów.

Wczoraj po południu do składu galanteryjnego Mojżesza Rubinaka, przy ulicy Podrzecznej przyszedł jakiś osobnik i podawszy się

za kupca z prowincji

oznajmił, że chce zakupić większy transport towaru. Podczas oglądania materjałów, nieznajomy zauważył leżący na kontuarze zwitek banknotów. W pewnej chwili skorzystał z nieuwagi kupca, skradł pieniądze i rzucił się do ucieczki.

Rubinak zorjentowawszy się w sytuacji rzucił się w pościg za uciekającym, którego niebawem ujął i oddał w ręce

zawezwanego policjanta.

Pseudo kupcem prowincjonalnym okazał się notoryczny złodziej z Przedborza, pod Wieluniem, Chaskiel Norberug.

Wraz z odpowiednim protokółem Norberuga przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Pod znakiem trucizny.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 29. 2. — W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki: Na ulicy Przejazd przejechany został przez tramwaj

45-letni Wojciech Adrjanowski.

robotnik zamieszkały przy ulicy Miedzianej 20. Adrjanowski uległ złamaniu nogi. Karetką pogotowia odwieziono go do szpitala.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Franciszkańskiej 28 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie siarczanu miedzi

48-letnia Rywka Szwelber.

W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

* * *

W szkole przemysłowej przy ulicy Pomorskiej 48 uległ wypadkowi uczeń

18-letni Leon Fenster.

zamieszkały przy ulicy Skwerowej 3.

Fenster zajęty przy maszynce uległ okaleczeniu prawej ręki. Pomocy lekarskiej udzielił mu lekarz pogotowia.

* * *

Nad ranem na ulicy Pryncypalnej oblała się kwasem solnym nieznana kobieta lat około 40. Lekarz pogotowia odwiózł ją w stanie ciężkim do szpitala. Nazwisko desperatki nie ustalono.

Kastetami, nożami i rewolwerem chciano wypędzić ducha ze wspólnika kradzieży.

Przed trybunałem toczyła się rozprawa przeciwko sześciu wieśniakom z Kudaniec w pow. lwowskim, oskarżonym o usiłowane zabójstwo. Na ławie oskarżonych zasiedli Wasyl Petryszyn, Włodzimierz Smaha, Klimko Iwańczyszyn, Mikołaj Kopystyński, Wasyl Gizewski i Stefan Żyszkowicz oskarżeni o to, że usiłowali **zabić Iwana Jarynę.**

Czuli do niego nienawiść, a prawdopodobnie mieli z nim porachunki na tle podziału łupów, pochodzących z kradzieży. Jaryna bowiem był zawodowym złodziejem, podobnie jak i wymienieni. Sam poszkodowany nie chciał podać przyczyny tego bestjalskiego napadu.

Dopadli go w sklepie Ołeksy Bartosia i tam jeden z nich uderzył go kastetem w głowę, zaś Smaha zadał mu cios nożem w plecy, wszyscy inni zaś bili go pałkami po głowie. Jaryna zerwał się do ucieczki, po drodze jednak upadł. Gdy podniósł się ponownie, Petryszyn strzelił do niego z

rewolweru.

Kula utkwiła w sprzączce od szelek, lecz ze strachu Jaryna nie mógł dalej uciekać. Napastnicy jeszcze nie nasyceni zadali mu jeszcze kilka cięć nożem i w stanie nieprzytomnym pozostawili go na ziemi.

Po rozprawie trybunał wydał wyrok zasądzający Petryszyna na siedem miesięcy ciężkiego więzienia, zaś resztę skazańców po cztery miesiące.

SPORT.

Ze świata

29-my dzień

W 29 dniu turnieju walk o mistrzostwo walczyły dalsz

1) Zaremba (Katowice) — (Szwajcarja).

Walka dwóch najlepszych obecnego turnieju. Obaj atl zali się w demonstrowaniu n niejszych chwytów, w czem p Zaremba, który też nadał wiednie tempo. Walka ta bardzo interesujących i prow na nadzwyczaj „fair". Zanosi wynik remisowy. Niespodzie minucie zwyciężył Zaremba „tour de tete".

2) Czerwona Maska — Rog (Niemcy).

II spotkanie, czas walki 4 Walka bardzo ciekawa. przewaga Rogenbauma. Mas nego czasu walczy ostrożnie duje się w niebezpiecznej p mentalnie ratuje się ucieczk wan. Pierwsze chwile upł wspólnem osłamianiem mięś wo inicjatywę chwyta w swe haum, który chwilami był dla zo niebezpieczny. Pod koniec doczne przemęczenie u obyd ów tak, że walka traci dużo Po 40 minutach wspólnych wz ka kończy się wynikiem remis

Posiedzenie Mię

odbędzi

Jak się dowiadujemy dziś, tego r. b. w lokalu Łódzki portowego, ulica Piotrkowsk 0.30 wiecz. odbędzie się posie cyklubowej Komisji Kolarski mującym porządkiem dziennym mie, 2) odczytanie ostatniego wybór prezydjum, 4) uzgod darzyków, 5) walne zgrom

Nareszcie uko okręg

Dowiadujemy się, że w nie marca r. b. o godz. 3 po po . Turystów odbędzie się dłu ane walne zgromadzenie wsz ów sportowych uprawiających a należących do Ligi i Ł. Z. dniu dzisiejszym wydany sprawie oficjalny komunikat kluby do delegowania upow rzedstawicieli. Porządek ze dzie następujący:

1) Zatwierdzenie listy del prawozdanie komisji unifik wybory władz nowego Ł. Z walne wnioski.

Sprawę opracowania nowe

Nowa

Milde i He

Nowa pielgrzymka piłkarzy rszawskiej Legji znów się rozpo Dowiadujemy się, że w bar gji" wystąpić mają dwaj popul ze łódzcy Milde i Herbstreich. gracze byli w ostatnich dniach rszawie, gdzie podpisali deklara ucenia) do warszawskiej drużyn Ciekawą jest rzeczą, czy Ł yda im zwolnienie.

Czterech łodzian

do prowadzenia za

Dowiadujemy się, że Polskie dziów na ostatniem swem p kwalifikowało jedynie cztere o prowadzenia zawodów o m olski i Ligi; są to pp.: Hanke eattig, Danzygier i Bira.

Klubom został rozesłany w ów zakwalifikowanych przez łem wyboru odpowiednich

Z życia szacho

W ubiegłym tygodniu zakoń rywki o mistrzostwo YMCA. w achy. Pierwsze miejsce zajął old, drugie p. Szuman i trzecie W nadchodzącą niedzielę, t.

SPORT.

Ze świata stalowych bicepsów.

29-my dzień turnieju walk francuskich

w cyrku Staniewskich.

W 29 dniu turnieju walk francuskich o mistrzostwo walczyły dalsze 3 pary:

1) Zaremba (Katowice) — Iwarri (Szwajcarja).

Walka dwóch najlepszych techników obecnego turnieju. Obaj atleci prześcigali się w demonstrowaniu najróżnorodniejszych chwytów, w czem prym wodził Zaremba, który też nadał walce odpowiednie tempo. Walka ta należało do bardzo interesujących i prowadzona była nadzwyczaj „fair". Zanosiło się na wynik remisowy. Niespodziewanie w 13 minucie zwyciężył Zaremba chwytem „tour de tete".

2) Czerwona Maska — Rogenbaum (Niemcy).

II spotkanie, czas walki 40 minut. Walka bardzo ciekawa. Nieznaczna przewaga Rogenbauma. Maska od pewnego czasu walczy ostrożnie i o ile znajduje się w niebezpiecznej pozycji momentalnie ratuje się ucieczką poza dywan. Pierwsze chwile upływają nad wspólnem osłamianiem mięśni. Stopniowo inicjatywę chwyta w swe dece Rogenbaum, który chwilami był dla Maski bardzo niebezpieczny. Pod koniec walki widoczne przemęczenie u obydwóch atletów tak, że walka traci dużo na tempie. Po 40 minutach wspólnych wzmagań walka kończy się wynikiem remisowym. W najbliższych dniach będą oni walczyć aż do rezultatu.

3) Stanisław Zbyszko Cyganiewicz — Swaton (Czechosłowacja).

Zbyszko w każdej walce demonstruje moc nowych chwytów. W dniu wczorajszym Zbyszko mając przed sobą takiego atletę jak Swaton, z którym notabene inni muszą się dobrze nameczyć, zanim go położą lub uzyskaią wynik remisowy, pokazał nam niewidziane dotychczas chwyty. Przez cały czas walki publiczność z wielkiem zainteresowaniem śledziła przebieg tej ciekawej walki. Od pierwszej chwili Zbyszko w ofenzywie i nie daje minuty wytchnienia Swatonowi. W 5 minucie Zbyszko kładzie Swatona jak dziecko na obie łopatki. Swaton narazie oszołomiony nie jest w stanie podnieść się i ani słowa wypowiedzieć. Wkońcu jednak podniósł się i z wielką czcia pogratulował Zbyszkowi sukcesu.

Na 30 dzień walk francuskich o mistrzostwo wylosowano następujące 3 pary:

1) Stanisław Zbyszko Cyganiewicz — Stojkicz.

2) Czerwona Maska — Swatynia (wolnoamerykańska).

3) Wildman — Zaremba (aż do rezultatu).

M. J-ski.

Posiedzenie Międzyklubowej Komisji Kolarskiej

odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Jak się dowiadujemy dziś, dnia 29-go lutego r. b. w lokalu Łódzkiego Klubu Sportowego, ulica Piotrkowska 108, o g. 7.30 wiecz. odbędzie się posiedzenie Międzyklubowej Komisji Kolarskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) odczytanie ostatniego protokułu, 3) wybór prezydjum, 4) uzgodnienie kalendarzyków, 5) walne zgromadzenie Z. P. T. K. w dniu 18 marca 1928 roku, 6) odczytanie korespondencji Min. Spraw Zagranicznych, 7) walne wnioski.

Dużą sensację wywołała sprawa odczytania korespondencji Min. Spraw Zagranicznych, ponieważ jak wiadomo dotyczy ona ostatnich kolarskich mistrzostw świata, na których drużyna Polski nieodpowiednio miała reprezentować barwy.

Nareszcie ukonstytuują się nowe władze okręgowe piłki nożnej!

Ciekawe zebranie.

Dowiadujemy się, że w niedzielę, dnia marca r. b. o godz. 3 po poł. w lokalu Turystów odbędzie się długo oczekiwane walne zgromadzenie wszystkich klubów sportowych uprawiających piłkę nożną należących do Ligi i Ł. Z. O. P. N. — W dniu dzisiejszym wydany zostanie w tej sprawie oficjalny komunikat wzywający kluby do delegowania upoważnionych przedstawicieli. Porządek zebrania będzie następujący:

1) Zatwierdzenie listy delegatów, 2) sprawozdanie komisji unifikacyjnej, 3) wybory władz nowego Ł. Z. O. P. N., 4) walne wnioski.

Sprawę opracowania nowego statutu powierzy walne zgromadzenie nowoobranemu zarządowi, który w najbliższym czasie zwoła walne zgromadzenie celem zatwierdzenia go i przyjęcia postanowień. To samo najprawdopodobniej dotyczyć będzie Wydziału Gier i Dyscypliny, który po tem zebraniu będzie mógł przystąpić do ułożenia kalendarzyka rozgrywek i rozpocznie mistrzostwo we wszystkich klasach. Pożądanem byłoby, by na niedzielnem zebraniu ustalono ostatecznie w myśl wniosku Komisji Unifikacyjnej skład klubowy poszczególn. klas, gdyż dotychczas w Łodzi tego nie uczyniono. Mistrzostwa za pasem, a terminów brak.

Nowa pielgrzymka graczy.

Milde i Herbstreich opuszczają Łódź.

Nowa pielgrzymka piłkarzy do warszawskiej Legji znów się rozpoczęła.

Dowiadujemy się, że w barwach „Legji" wystąpić mają dwaj popularni piłkarze łódzcy Milde i Herbstreich. Wymienieni gracze byli w ostatnich dniach w Warszawie, gdzie podpisali deklaracje (zgłoszenia) do warszawskiej drużyny.

Ciekawą jest rzeczą, czy Ł. T. S. G. wyda im zwolnienie.

Z innej znów strony daje się słyszeć, że Herbstreich prócz wymienionego klubu posiada również podpisana deklarację w kl. Turystów, który nawet już wysłał zgłoszenie do Sekretarjatu Ligi. Obawiamy się, że wędrówka ta oraz usilne kaperowanie utalentowanych jednostek może się skończyć nowym skandalem sportowym.

Czterech łodzian zostało zakwalifikowanych

do prowadzenia zawodów o mistrzostwo Polski i Ligi.

Dowiadujemy się, że Polskie Kolegjum sędziów na ostatniem swem posiedzeniu zakwalifikowało jedynie czterech łodzian do prowadzenia zawodów o mistrzostwo Polski i Ligi; są to pp.: Hanke Zygmunt, Scattig, Danzygier i Bira.

Klubom został rozesłany wykaz sędziów zakwalifikowanych przez P. K. S. celem wyboru odpowiednich dla siebie kandydatów, tak, że nareszcie może nastąpi uzgodnienie myśli co do obsady meczów przez sędziów dotychczasowym sposobem, który okazał się niewłaściwy.

Następna dodatkowa lista sędziów zakwalifikowanych ukaże się po rozegraniu przez kluby szeregu meczy o mistrzostwo Polski w Lidze.

—:o:—

Z życia szachowego w Polskiej Y. M. C. A.

W ubiegłym tygodniu zakończono rozgrywki o mistrzostwo YMCA. w Łodzi w szachy. Pierwsze miejsce zajął p. Bertold, drugie p. Szuman i trzecie p. Lawin.

W nadchodzącą niedzielę, t. j. 4 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali przy ulicy Piotrkowskiej 89 p. Regedziński jeden z najlepszych szachistów w Polsce rozegra jednocześnie 25 partyj szachów.

Zapisy przyjmuje się do soboty.

Na drewnianym stole.

Dalsze wyniki turnieju o mistrzostwo Łodzi.

W dalszym ciągu o mistrzostwo Łodzi grały następujące drużyny:

I. Ł. K. S. I — Gimnazjum Brauna 4:1.

Dzięki pechowi Ł. K. S. musiał zadowolnić się wynikiem remisowym. Najlepsi gracze drużyny Ł. K. S. rozegrali mecze ze słabymi partnerami, bowiem wyznaczanie par odbywa się przez losowanie. Na wyróżnienie zasługują z drużyny Ł. K. S. swą piękną grą Brzeski i Radomski oraz z drużyny gimnazjum B. Brauna Stolarow i Szotland, którzy w wielkiej mierze przyczynili się do tego sukcesu.

Niżej podajemy wyniki poszczególnych partyj:

1) Kościelski — Stolarow 14:21, 18:21 (0:2),

2) Szottland — Janecki 12:21, 13:21 (0:2),

3) Radomski—Zylberstein 21:18, 21:16 (2:0),

4) Brzeski — Lewiński 21:15, 21:10 (2:0)

II. Samson — Hasmonea 4:4.

1) Lewkowicz—Sztajberg 13:21, 21:19 (1:1),

2) Widawski—Rozenberg 14:21, 14:21 (0:2),

3) Cygler — Frydberg 21:16, 24:22 (2:0),

4) Rappoport — Frydman 21:14, 16:21 (1:1)

Gra żywa. Drużyny równe. Rezultat 4:4 jest miernikiem sił.

III. Hasmonea — Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej 8:0.

1) Marek — Gruszczyski 21:10, 21:18 (2:0),

2) Kahan — Kaczmarek 21:10, 21:15 (2:0),

3) Haneman—Witt 21:15, 21:10 (2:0),

4) Szewisz — Kazimierski 21:10, 21:7 (2:0).

Drużyna Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej gra bardzo słabo. Hasmonea bez specjalnego wysiłku wygrywa ten mecz.

IV. Y. M. C. A. — Union 4:4.

1) Marcelli — Krajnert 16:21, 11:21 (0:2),

2) Kalinowski — Jesse 17:21, 23:21 (1:1),

3) Zwierzyński — Stoffko 21:17 22:24 (1:1),

4) Adolf — Durka 21:17, 21:13 (2:0).

Dość ładna gra przynosi również wynik remisowy.

W dniu dzisiejszym grają dalsze cztery drużyny, a mianowicie:

1) Y. M. C. A. — Hasmonea

2) T. U. R. — Stowarzyszenie im. Słowackiego

3) Gimnazjum Społeczne — Sokół II

4) Gimnazjum Żydowskie — Gimnazjum Brauna.

M. J-ski.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn za 1 funt szterl. 43.50. Za 100 złotych: Zurych 58.25, Berlin 46.70 — 47.10, wypłaty telegraficzne na Warszawę, Poznań i Katowice 46.90 — 47.10, Wiedeń czeki 79.40 i pół — 79.68 i pół, Praga 378.52 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. N. York 4.88, Holandja 12.12, Francja 124.02, Belgja 35.—, Włochy 92.18, Niemcy 20.42 i 34, Szwajcarja 25.34, Danja 18.20 3/4, Szwecja 18.17 5/8, Norwegja 18.31 3/4, Helsingfors 193.75, Praga 164.68, Wiedeń 34.63, Warszawa 43.50.

Paryż. Londyn 124.02, N. York 25.41 i pół, Szwajcarja 489.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich:: 100 złotych 57.45 — 57.60, czek na Londyn 25.—, wypłaty telegraficzne na: Berlin 122.257 — 122.563, Warszawę 57.40 — 55.

Nowy Orlean. Dewizy. Londyn 4.88, Paryż 3.93 i pół, Berlin 23.89 1/4, Wiedeń 14.12, Warszawa 11.35.

BAWEŁNA.

Nowy York, 28. 2. Otwarcie: Styczeń 18.17, marzec 18.46 — 47, maj 18.68 — 70, lipiec 18.65, październik 18.31 — 32, grudzień 18.20 — 22

Środkowe I: Styczeń 18.14, marzec 18.40, maj 18.63, lipiec 18.57, październik 18.24, grudzień 18.15

Zamknięcie: Styczeń 17.88 — 90, marzec 18.20, maj 18.37 — 38, czerwiec 18.34, lipiec 18.31 — 32, sierpień 18.20, wrzesień 18.09, październik 17.98 — 18.—, listopad 17.94, grudzień 17.91.

Aleksandrja, 28 2. Egipska. Zamknięcie: Sakellaridis: Marzec 35.10, maj 35.43, lipiec 35.95, listopad 36.29. Ashmouni: Kwiecień 25.45, czerwiec 25.70, październik 25.70.

Liverpool, 28. 2. Egipska. Loco 18.30. Marzec 17.61, maj 17.70, listopad 17.88.

Liverpool, 28. 2. Amerykańska. Zamknięcie. Loco 10.57. Styczeń 9.51, luty 10.05, marzec 9.95, kwiecień 9.88, maj 9.89, czerwiec 9.83, lipiec 9.82, sierpień 9.74, wrzesień 9.65, październik 9.57, listopad 9.53, grudzień 9.53.

Nowy Orleau, 28. 2. Amerykańska. Zamknięcie. Loco 18.24. Styczeń 17.68, marzec 18.04, maj 18.01 — 02, lipiec 17.99 — 18.—, październik 17.62, grudzień 17.70.

—:o:—

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ ZASTÓJ.

Warszawa, 29. 2. Tranzakcje na giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowcza, w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongres. 40.50, jęczmień kongres. na kaszę (38.25), owies pomorski zdatny do siewu pk. próby 38.00, otręby żytnie (26.65) — pszenne (28.50). Ceny orjentacyjne parytet wagon Warszawa, ustalone przez Komisję Notowań na towary, któremi niedokonano na Giełdzie tranzakcji. Pszenica 51.50 — 52.50, jęczmień brow. 41.50 — 42.00, mąka pszenna warsz., lubel. i kres. 4/0 82.00 — 85.00, mąka pszenna 4/0 74.00 — 77.00, mąka żytnia pytlowa 65 proc. 57.00 — 59.00. Usposobienie spokojne Obroty małe.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu dewizowem mocniejszą tendencję miał Londyn i Paryż — reszta bez zmiany. Obroty były małe i przeważnie pokryte przez banki prywatne. Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy, w prywatnych obrotach zaś żądano za dolary 8. 88 i pół. Złoto 4.66 i pół w płacenju.

MAŁE OBROTY PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

Z papierów państwowych słabszą tendencję miały 6 proc. i 5 proc. Pożyczka Dolarowa, którą już przed giełdą chciano oddać po kursach tańszych, jednak nie było nabywców. Mocniejszą tendencję wykazała 10 proc. Pożyczka Kolejowa. — Listami zastawnemi obroty małe, nawet najpopularniejszemi 8 proc. listami zastawnemi miejskiemi ograniczone, przy tendencji lekko zniżkowej, pozostałe zaś przy małem zapotrzebowaniu były utrzymane. Obligacjami nie interesowano się zupełnie. Drobne tranzakcje zrobiono 5 proc. miejskiemi po 62.75, a za 4 i pół proc. miejskie żądano 60.

NIEPEWNOŚĆ NA RYNKU AKCYJNYM

Przed giełdą niechętnie zawierano tranzakcje i najwięcej mówiono o Dolarówce i o Banku Polskim, którym na 10-go robiono po kursie 148. — Kasowych tranzakcyj dokonano ostatnio bardzo mało i poza giełdą kursy nie mają znaczenia. Na samej giełdzie ruch nieznacznie ożywił się, przedewszystkiem przy Starachowicach oraz Modrzejowskie. Te dwie akcje zadecydowały o ogólnym nastroju.

Z grupy bankowej obroty przypadały tylko na Bank Polski, pozostałemi zaś zainteresowanie małe.

—:::—

RUCH WYDAWNICZY.

„Pamiętnik małego Rysia" Wyd. „Uciesznych Obrazków", Kołomyja 1928 r.

Nowością na rynku księgarskim są wydawnictwa „Uciesznych Obrazków". Drugi zkolei tom p. t. „Pamiętnik małego Rysia" zawiera mnóstwo niby dziecinnych rysunków, ilustrujących dosłownie homonimy, wieloznaczne i obrazowe wyrażenia. Powstałe tak karykatury wywołują szczery humor i dlatego powyższemu wydawnictwu można wróżyć szerokie rozpowszechnienie.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w. Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno - historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Zmartwychwstanie.

Dla młodz. — Pechowy sportowiec.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — Mogiła nieznanego żołnierza
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — Giełda Miłości
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" — Tajemnica wymarłej wyspy.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — Płonąca granica
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" — Nad brzegami Gangesu
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — „Czarna Venus"

„Luna" - kino nieczynne.

„Mimoza". — Czerwona Tancerka

„Nowości" — Piekielny karnawał

„Odeon" — „Markita
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" Dusze dziecięce oskarżają was

„Splendid". — Romans kapłanki Wschodu.
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Chłopczycza (Półdziewica)
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

„Moralność pani Dulskiej" wystawiona z wielkiem powodzeniem na jubileusz A. Dunajewskiej, grana będzie dziś wieczorem na przedstawieniu po cenach popularnych oraz w dalszym ciągu w sobotę o godz. 4 po południu po cenach zniżonych (od 1 zł. do 5 zł.).

„Spisek Carowej" (Rasputin) ukaże się jutro i w piątek po cenach popularnych oraz w dalszym ciągu w sobotę wieczorem i w niedzielę.

TEATR KAMERALNY

Ostatnie występy Mieczysławy Ćwiklińskiej odbędą się dziś, t. j. środa, w „Niewiernej" (ceny popularne) oraz jutro, piątek i sobota w przezabawnym „Mecenasie Bolbecu".

„SZOPKA POLITYCZNA" W ŁODZI.

W piątek, dnia 2 marca w sali Teatru Kameralnego odbędzie się spektakl oryginalnej „Szopki politycznej", na którą złoży się szereg kukiełek znanych postaci z areny politycznej kraju, aktualne piosenki, wreszcie lalki zrobione przez art. mal. K. Mackiewicza.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godzinie 8.20 wieczorem „Krysia Leśniczanka", przedstawienie sprzedane.

W czwartek „Wiarusy sztandarów Francji".

W czwartek wieczorem Teatr Popularny daje w Zgierzu w sali „Lutni" jedno przedstawienie świetnej operetki „Krysia Leśniczanka" w kompletnym składzie w własnych dekoracjach i z całkowitym zespołem orkiestrowym.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Program „Łódź w Zakopanem" daje doskonałe pole popisu przedewszystkiem pp. Halinie Rapackiej i Larowskiej, występujących gościnnie a następnie ulubieńcom naszej publiczności: Jaśkównie, Talarico, Cybulskiemu, Sielańskiemu, Laskowskiemu, Kamińskiemu oraz doskonałej parze baletowej Wojnar—Soboltówna.

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 7.45 i 10 wieczorem.

WIELKI KONCERT BRACI GIMPEL.

W poniedziałek, dnia 5 marca r. b. odbędzie się w sali Filharmonji wielki koncert, w którym udział biorą dwaj bracia Gimpel, a mianowicie: Bronisław (skrzypek) oraz Jakób (pianista).

Trening łyżwiarzy.

Wrotki rowerowe służą obecnie łyżwiarzom za środek treningu.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego, Piotrkowska 307, S. Hamburga, Główna 50, B. Głuchowskiego, Narutowicza 4, J. Sitkiewicza, Kopernika 26, A. Charemzy, Pomorska 10, A. Potasza, Plac Kościelny 10. (p)

Harce czerwonego kura.

Wielki pożar na wsi.

Z Częstochowy donoszą:

We wsi i gminie Rokitno pow. Włoszczowskiego z nieustalonej dotychczas przyczyny

powstał pożar

w zabudowaniach Straszakowej Karoliny, który zniszczył całkowicie dom mieszkalny, stajnię, szopę i chlewy. Spaliły się również dwa konie wraz z uprzężą, 4 świnie duże, 4 gęsi i 15 kur oraz różne narzędzia rolnicze oraz zboże na ogólną szkodę 12.000 zł. W chwili wybuchu pożaru, silny wiatr spowodował, że płomień bardzo szybko ogarnął całe zabudowania i

uniemożliwił ratunek.

Stojąca w oddaleniu stodoła, która mocno była zagrożona pożarem została uratową na ze strony miejscowej straży ogniowej i ludności.

—x—

„BLUSZCZ".

Nr. 4-ty społeczno literackiego tygodnika „Bluszcz" świadczy w dalszym ciągu o coraz intensywniejszym rozwoju tego wysoce kulturalnego pisma. Na barwną, różnostronną całość składają się artykuły S. Podhorskiej-Okołow „Posiew nienawiści" krytykujący fanatyzm przedwyborczy, W. Pannenkowej „Nowa psychologja i nowa pedagogika", L. Gerlachowej „Dzisiaj inaczej", W. Młodożeńcowej „O kompozycji", M. Karczewskiej „Ekonomja domowa a kongres międzynarodowy i szereg innych. Z działu beletrystycznego zaznaczyć należy Ewy Szelburg „Szpara nad progiem" i M. H. Szpyrkówny „Przygody błękitnych możliwości". Numer uzupełnia zakopiański cykl wierszy F. Kruszewskiej, szereg artykułów praktycznych oraz bogata rewja mód przedwiosennych.

Muzeum Forda.

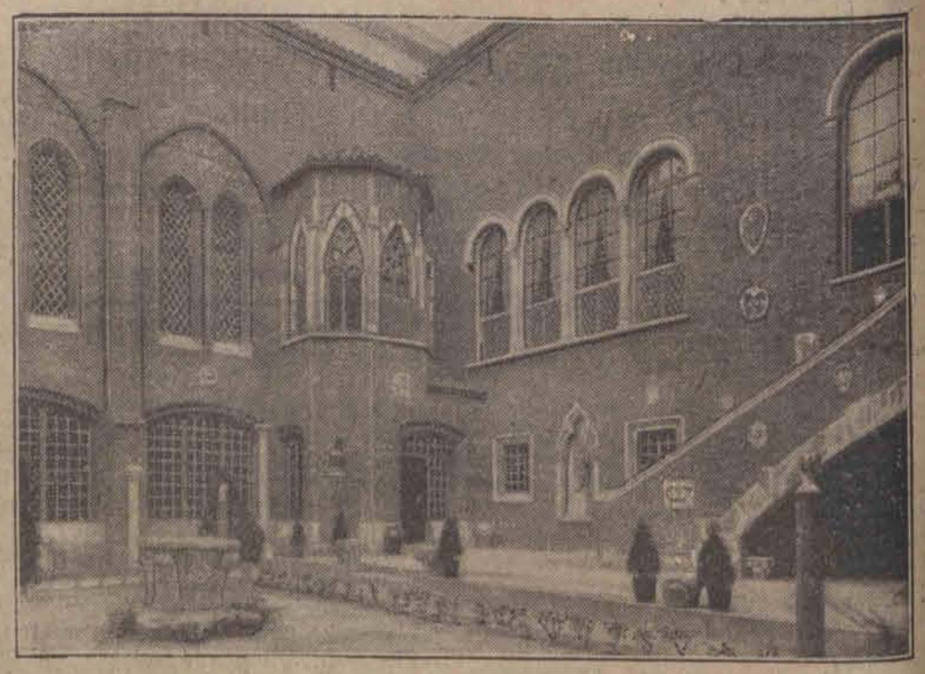

Ethel Ford, córka króla samochodowego wybudowała swoim sumptem w Detroit muzeum, którego podwórze widzimy powyżej.

Radjo-kącik

Środa, 29-go lutego.

Warszawa, 1111 — 00, 15.00 i 15.20 Komunikaty; 16.00 Odczyt p. t. „Teatr ludowy", wygłosi insp. Jędrzej Cierniak; 16.25 Nad program i komunikaty; 16.40 „Skrzynka pocztowa", korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski; 17.20 Odczyt organizowany przez Ministerjum Komunikacji, wygłosi inspektor J. Śniechowski; 17.45 Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa; 18.15 Koncert popołudniowy. Transmisja z Wilna; 19.05 Komunikaty; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Odczyt p. t. „Walka ze szkodnikami w sadach" wygłosi prof. Edmund Janowski; 20.00 Odczyt organizowany przez prezydjum Rady Ministrów p. t. „O polityce finansowej Banku Gosp. Krajowego" wygłosi gen. Górecki; 20.30 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry dętej pod dyr. Al. Bielskiego, w przerwie biuletyn „Messa... Polonais" w języku francuskim; 22.00, 22.05 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy oraz ... program.

Wrocław, 322,6 m. — 19.30 Transmisja z te... tru miejskiego „Don Carlos", opera w 4 ak... Verdiego.

Berlin, 483,9 m. — 17.00 Koncert kapeli Ro... Maillard — „Dzwonek pustelnika", uwert... Rachmaninow Melodja, Moszkowski Taniec h... pański. Adam „Gdybym był królem", fanta... Haendel Hubay — Larghetto, Lehar — Potp... Millocker „Student żebrak"; 20.30 Muzyka ... gierowa. Orkiestra, sopran, tenor; 22.30 Muz... taneczna kapeli Marek Weber z hotelu Adlon.

Wiedeń, 517,2 m. — 19.30 Transmisja z ... Konzerthausu. Pfitzner „Kätchen von Heilbr... uwertura Haydn Symfonja c-moll, Brucknet ... fonja Nr. 6 a-dur. Następnie muzyka lekka.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 77-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Odmrożenie. Maść (z kogutkiem) „Mrozol" leczy, goi rany, zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apt.

Włosów wypadanie, łupież, — łysienie usuwa: „Esencja Chinowo Chmielowa" i „Mydło Chinowo - Chmielowe" (z kogutkiem). Sprzedają apteki, składy apteczne. Główny skład: Warszawa Apteka Gąseckiego, ul. Freta nr. 16.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

KASZEL chrypkę, duszność usuwają oryginalne
„Pastylki Belgijskie"
z marką „kogut" a la Valda, bez gumy. Sprzedają apteki i składy apteczne.

Dr. PRYBULSKI
choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1.

Dr. M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. H. CUBICZ
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3 — 5, oddzielna poczekalnia.
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Dr. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr. Różane...
Choroby sk... ne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie szt... nem słoneczn... górskiem.
NARUTOWICZA
(Dzielna) tel. 28...
Przyjmuje od 8... i od 5—8.
Dla pań oddzi... poczekalnia.

Doktór H. Wołkowy...
Zachodnia
(Cegielniana...
Choroby skór... i weneryczne. Leczenie lam... kwarcową.
Przyjmuje od 8...
1—2 i 4—...
w niedz. i świ...
11—1
Dla pań od 4—... oddzielna poczekalnia.

Ubiory męskie, ... skie, ob... swetry na wy... Piotrkowska 3... wejście, I piętr...

Janina Pias... ska, zgubiła ... kę, wydaną w ... sie Chorych m... dzi.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranica	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnazenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem . . . 25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi . . . 25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty . . . 25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne . . . 6 „ „ „ „ „ „ 10 „
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadały filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ... administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum ... żane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych re... cja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski

Opłata pocztowa uiszczon...
Nr. 52.

Numer pojedyńczy 20 gr.

Obejdziemy ... ez zagranicznej psz...

Rozporządzenie ... Ministrów

weszło w życie.

(Od własnego korespondenta...
Warszawa, 1. 3. — „Dzienni... ... nosi rozporządzenie Rady ... 24-go lutego w sprawie zakaz...
przywozu pszenicy
...ąki pszennej z zagranicy aż ... ...ietnia bieżącego roku włącz... ...rządzenie to weszło w życie ...
w dniu dzisiejszym.

Wiec ogólno-ak... ...icki w Warsz...

odłożony do wto...

(Od własnego korespondenta...
Warszawa, 1 marca. — Zap... na dziś w południe wiec ogólno - akademicki ... ...ał w ostatniej chwili odłożon... ...ego wtorku. Na decyzję tę w... **rozmowa ministra** ...iaty Dobruckiego z rektorem ...etu warszawskiego.

...lejsze ciągnienie dola...

...a numer 529.330 pad... ...rana w wysokości 40... dolarów.

(Od własnego korespondenta...
Warszawa, 1 marca. — W dz... ...mieniu dolarówki ważniejsze ... ...ły na następujące numery:
40.000 dolarów na Nr. 529.330
8.000 dolarów — Nr. 82.356.
Po 3.000 dolarów — Nr.Nr. 352 i 451.133.

...krwawego występu

Pościg i ...

Wywiadowca trafiony

(Od własnego korespondenta...
Warszawa, 1. 3. — Wczoraj ... dwaj wywiadowcy zaare... ...ch niebezpiecznych **złodziei łódzkich:** ...uba Rozenberga (Łódź, F... ...la Rozenbluma, zamieszkałe... ...ż w Łodzi przy ulicy Kielma ... ...kiwanych oddawna przez pol... **łódzką i lubelską** ...wielkie przestępstwa. W p... ...du śledczego Rozenberg ude... ...go z wywiadowców **pieścia w brzuch** ...zem wraz z towarzyszem po... ...ulicą Senatorską. Drugi wy... Władysław Radosz popędził z ...nem i w chwili kiedy już do... ...szka został ciężko przez nieg... **postrzelony w piersi i no...** Pomimo trzech ran wywiado... ...m strzałem obezwładnił oprys... ...go **w udo.**